DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 190. Niedziela, 15 (27) Sierpnia. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Warszawski ober-policmajster. — Zarząd instytutu muz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — **Warszawa**: Przegląd polityczny. — Przyjazd Jego C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. — Nabożeństwa odpustowe. — Iluminacje i fajerwerki. — Sprostowanie. — Bruki. — Targ zbożowy. — Żniwa. — Targi warszawskie. — Wypadek. — Ofiary na pogorzelców. — Przestrzeganie przepisów konsumcyjnych. — Redukcja składu wojsk. — Medale pamiątkowe. - Podpalanie. — Podróże. — **Ameryka**. Wojna w Ameryce południowej. — Zadosyćuczynienie. — **Austrja**. Umowa gasteinska. — Uroczystość konstytucyjna. — Reformy administracyjne. — Kancelarja węgierska. — **Hiszpanja**. Królowa Krystyna. — Król hiszpański. — San-Domingo. — **Meksyk**. Pomyślne wiadomości. — **Niemcy**. Szlezwig-Holsztynja. — Sprawa księstw. — W. Ks. Oldenbargski. — Uznanie Włoch. — **Prusy**. Król; opinja syndyków korony. — Umowa z Austrją. — **Turcja**. Cholera. — **Włochy**. Wybory do rady municypalnej. — **Korespondencje** z Stopnickiego, Zürichu, Paryża, Florencji i Neapolu. — **Prasa perjodyczna w Warszawie** (c. d.) — **Stan Polski w d. 1 stycznia 1865 r.** (c. d.) — **Kronika**. — **Fejleton (Teatra warszawskie)**.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 14 (26) Sierpnia.

Warszawski Ober-Policmajster. — Rada administracyjna Królestwa mając sobie przedstawione o wynikłej w miesiącu kwietniu r. b., dwukrotnej pogorzeli, w mieście Wodzisławiu powiecie Kieleckim gubernji Radomskiej, skutkiem której spaliły się 92 domy murowane i drewniane, oraz 198 rodzin pozostało bez żadnego schronienia i przytułku, decycjami swemi z dnia 30 kwietnia (12 maja) i 6 (18) lipca r. b., za Nr. 12,918 i 14,714, dozwoliła zbierania dobrowolnych ofiar w całym kraju i w mieście Warszawie na rzecz tychże pogorzelców przez pół roku. W wykonaniu przeto powyższej decyzji objawionej w reskrypcie JW. jenerał policmajstra w Królestwie Polskiem z dnia 31 lipca (12 sierpnia) r. b. za Nr. 5575/13672, otrzymują upoważnienie do przyjmowania na ten cel ofiar redakcje gazet: Dziennika Warszawskiego, Warszawskiej Gazety Policyjnej, Kurjera Codziennego i Kurjera Warszawskiego, oraz komisarze cyrkułowi policji wykonawczej, gdzie do wpisywania udzielanych kwot, od dnia 13 (25) b. m. i r. znajdować się będą listy poświadczone z rubrykami numeru porządkowego, imion i nazwisk ofiarujących, oraz ilości kwot pieniężnych. O czem podając do powszechnej wiadomości nadmienia się, że fundusze jakie przez mieszkańców tutejszych składane będą dla pogorzelców, Warszawski Ober-Policmajster jest obowiązany odsyłać do dyspozycji rządu gubernjalnego Radomskiego. — Warszawa dnia 8 (20) sierpnia 1865 roku. — Świty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości jenerał-major, baron *Frederyks*.

Zarząd Instytutu Muzycznego w rozwinięciu ogłoszenia o Egzaminach wstępnych i zapisach kandydatów i kandydatek na Uczni i Uczennice Instytutu, mających się rozpocząć z dniem 1 Września r. b., zawiadamia interesentów, iż Egzamina te odbędą się w porządku następującym:

1-go Września w piątek, egzamin kandydatów na instrumenta smyczkowe; 2 września w sobotę, egzamin kandydatów na fortepjan i organy; 4 września w poniedziałek, egzamin kandydatów na śpiew; 5 września we wtorek, egzamina kandydatów na instrumenta dęte; 6 września we środę, egzamin kandydatów na instrumenta smyczkowe; 7 wrzesnia we czwartek, egzamin kandydatów na fortepjan i organy; 9 września w sobotę, egzamin kandydatów na instrumenta dęte; 11 września w poniedziałe, egzamin kandydatów na śpiew.

Zawsze od godziny 9-ej do 12-ej przed południem. Otwarcie zaś kursów nowego szkolnego roku rozpocznie się punktualnie dnia 15-go Września r. b. Przez dni trzy przed otwarciem Kursów, to jest 12, 13 i 14 Września, wszyscy Uczniowie i Uczennice winni się zgłosić do Kancelarji Instytutu, po odbiór kart wstępnych klasowych.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 14 (26) Sierpnia.

Nordd. A. Z. i *Wien. Z.* podają oryginalny tekst umowy gastejnskiej, zawartej w d. 14-ym b. m. przez pełnomocników Austrji i Prus, hr. Bloome i p. v. Bismarcka, zatwierdzonej przez obu monarchów niemieckich w Salzburgu, 20-go t. m. tekst który poniżej zamieszczamy. — *Prov. Cor.* wykazując, że zjazd monarchów wielko-niemieckich i mężów stanu obu państw, ma większe obecnie znaczenie, gdyż dowodzi, że Prusy i Austrja, napróżno długi czas szukając drogi do porozumienia się, utrwaliły teraz swe przyjazne stosunki na nowych podstawach, dodaje: „Osiągnięte już rezultata budzą nadzieję, że obu mocarstwom uda się i „przezwyciężyć trudności, tamujące jeszcze słuszne uregulowanie stosunków szlezwicko-holsztyńskich. Właśnie podczas walki za księstwa „przekonano się jawnie, jak potęga Niemiec „wzmacnia się, kiedy Austrja z Prusami wspólnie działają. Przez przymierze dwóch mocarstw, „długoletnia sprawa Niemiec przeciw Danji, została rozstrzygnięta, bez wmięszania się obcych państw, na korzyść roszczeń niemieckich; „przez przyjazne porozumienie się pomiędzy „obydwoma mocarstwami i sprawa księstw zostanie słusznie załatwiona, z korzyścią dla „księstw i z dobrodziejstwem dla całych Niemiec. Ku uzupełnieniu tego dzieła zmierzają „teraz usiłowania mężów stanu i życzenia wszystkich patrjotów.” Kiedy organ ministerjalny berliński tak wychwala korzyści umowy gastejnsko-salzburgskiej, zdania dzienników wiedeńskich co do korzyści tej umowy dla Austrji, są podzielone. Kiedy znaczna ich część okazuje niezadowolenie, inne, z *Die Presse* na czele, utrzymują, że Austrja nie może się uskarżać na tę umowę, ponieważ zamiar zamienienia Kielu na port związkowy, a Rendsburga na twierdzę związkową, wskazuje ze strony Prus zwrot ku załatwieniu kwestji księstw w duchu związkowo-niemieckim. *Nordd. A. Z.* z tego powodu powiada, że kwestję, dla którego z dwóch mocarstw umowa jest korzystniejszą, można zostawić na boku, a cieszyć się z samego faktu, ponieważ

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

14 (26) sierpnia.

We środę, na scenie Rozmaitości, dano komedję konkursową ś. p. Korzeniowskiego „Konkurent i Mąż,” a na zakończenie widowiska, farsę „Małe nieprzyjemności życia ludzkiego”. O samej komedji Korzeniowskiego, jako o rzeczy znanej już i ocenionej przez nas samych, dwukrotnie mówić nie będziemy; zwracamy tylko uwagę czytelników na prześliczny i jędrny a potoczysty język w tym małym, wierszowanym dramaciku, gdzie forma ratuje intrygę, gdzie frazes zastąpić musi akcję—i gdzie, od gry a szczególniej od deklamacji artystów zależy cała sceniczna wartość sztuki—gdyż literackiej nie traci ona nigdy.

Trzeba-ż było istotnie Królikowskiego i Palińskiej do przeprowadzenia tych długich djalogów i monologów, w których autor prawi surowe morały społeczeństwu, zapewne w błogiej nadziei, że społeczeństwo korzystać z nich będzie... Muszą jednakże nauki zawarte w tej komedji wywierać wpływ silny, skoro kilku z zamrożonych już nawet ludzi, słyszeliśmy wychwalających pod obłoki, jej sens moralny i dowodzących oraz, iż każdy z konkurentów, zanim mężem zostanie, powinien bezwarunkowo wytrzymać pierwej trzy przedstawienia tej doskonałej komedji. Co do nas mniemamy, że i narzeczonym-dziewicom, przed włożeniem ślubnego welonu i mirtowej gałązki, niezaszkodziłaby treść konkurenta i męża—którą utalentowany autor, bardziej może dla płci niewieściej niż dla męzkiej przeznaczył—chociaż, wychodząc z zasady zdobytej doświadczeniem, poważamy się wątpić ażeby i konkurenci i narzeczone, chcieli na serjo wziąść do serca zawartą w komedji naukę. Życie jest najlepszą i najefektowniejszą komedją, a przecież tak mało ze-ń korzystamy!

Oboje artyści, występujący w dwóch głównych rolach, odegrali je tak, jak się tego po znakomitym ich talencie spodziewać należało—chociaż o p. Palińskiej powiedzieć można, że nie oddawna nabyła takiej swobody w grze i tak wybornej dykcji w djalogach, w komedjach lżejszego pokroju. Artystka ta, odznaczająca się zdawna w rolach serjo-dramatycznych, obecnie wyrobiła w sobie prawdziwy i wyższy talent do salonowych komedij—gdzie w starannej i pełnej dystynkcji grze jej, nie rzadko nawet ukazuje się umiejętnie użyta naiwność i wdzięk zalotny. Dowód to nie tylko wielostronności talentu lecz oraz wielkiej i sumiennej pracy. Scena z mężem, gdy oboje siedzą, każde przy swoim stoliku i gdy zniecierpliwiona zimną krwią męża młoda żona, woła „on tam siedzi spokojnie i gazety czyta”, p. Palińska odegrała, i wypowiedziała wśród salwy ogólnych oklasków, zasłużonych istotnie.

P. Łapińska (Walerja) mająca podrzędną rolę w tej sztuce, wywiązała się z niej z sumiennością, odznaczającą zwykle grę tej zdolnej i pożytecznej artystki.

W „Małych nieprzyjemnościach”, komiczny talent Chomińskiego, budził powszechną wesołość publiki—która niekiedy podbita prawdą i naturalnością gry aktora, podzielała prawie jego pocieszne kłopoty. P. Polender grała rolę głupowatej służącej, rolę niegdyś tak charakterystycznie przedstawianą przez Ziemińską! Zresztą, sztuki podobnego rodzaju, przy swojej małej, żadnej prawie artystycznej wartości—egzystują na każdej scenie dla dopełnienia szczerb w repertuarze; publiczność wie o tem dobrze i przyjmuje one z wytrwałością, jako *malum necessarium*—bez widocznej niechęci, choć często z przymusowym uśmiechem! Miejmy nadzieję, że z czasem, gdy repertuar komedji tutejszej wzmocni się i wzbogaci—farsy tak błahe, już tylko w ostatniej potrzebie ukazywać się będą.

Czwartkowe przedstawienie „Żydówki” sprawiło wielkie wrażenie na całej publiczności, napełniającej salę wielkiego teatru. Dobrski, którego głos posiada istotny czar i odradza się niekiedy w całej świetności, sile i niezrównanem uczuciu—dzięki wybornej umiejętności użycia jego zasobów, odśpiewał tym razem partję Eleazara wśród okrzyków uwielbienia zentuzjazmowanych słuchaczy. Szczególniej też w akcie czwartym, doświadczony nasz śpiewak, oszczędziwszy sił—wykonał duet z mistrzem i scenę solową z główną arją tak, iż zdumiona publiczność nie mogła dosyć wyrazić swojego podziwienia grzmotem oklasków i brawami głośnemi, nagradzając niespożyty talent znakomitego artysty. P. Dowiakowska rolę Racheli odegrała z życiem i dramatycznością—szkoda tylko, że

umowa położyła koniec rozterkom w cywilnym zarządzie księstw i dała nową rękojmię utrwalenia przyjaznych pomiędzy Austrją i Prusami stosunków, których pomyślne rezultaty nieraz już zostały dowiedzione.

Jak donosi telegram z Frankfurtu, na posiedzeniu sejmu niemieckiego, w d. 24-ym b. m., Austrja i Prusy złożyły protokół umowy gastejnskiej, dla przekazania go komitetowi holsztyńskiemu. Jednocześnie Prusy zastrzegły sobie zawiadomienie o objęciu władzy w księstwie Lauenburga.

Król pruski opuścił Monachjum 24-go, udając się do Hohenschwangau. Jednocześnie p. Bismarck wyjechał ztamtąd do Frankfurtu nad Menem.

W Austrji głównie zajmują się kwestją węgierską, i w sferach wyższych mówią o przywróceniu godności palatyna, która miałaby być powierzona arcyksięciu Stefanowi. Układy z nim w tej mierze ciągle są prowadzone od czasu objęcia władzy przez nowy gabinet, a teraz podobno są już bliskie końca. Wszelako należy pamiętać, że palatyna wybiera sejm, z przedstawionych mu trzech kandydatów.

Cesarz i cesarzowa francuzów opóźnili powrót do Francji, w celu zrobienia wycieczki do Zurichu i Bernu, co wzmocniło pogłoskę o zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim w Baden, który spodziewanym tam był 26-go. *Nord* sądzi wszelako, iż zjazd ten, po pojednaniu jakie nastąpiło w Salzburgu, nieprzyjdzie do skutku, jako mogący budzić obawy cesarza austrjackiego. *Patrie* donosi, że cesarz Napoleon z małżonką przybyli 22-go na noc do Meyringen. Depesza telegraficzna z Bernu z 24-go zaś dodaje, że cesarz tego dnia przejeżdżał przez toż miasto bez zatrzymania się i udał się przez Neuenburg z powrotem do Francji.

Według korespondencij z Florencij, na radzie gabinetu włoskiego, postanowiono ogłosić program gabinetu przed ogólnemi wyborami w kształcie raportu do króla, objaśniającego niektóre kwestje, a mianowicie układy z Rzymem. Ogłoszenie tego raportu ma poprzedzić dekret rozwiązujący izbę deputowanych, który ma być wydany we wrześniu. Agitacja wyborcza już się rozpoczęła, i ukazało się mnóstwo broszur i okólników do wyborców, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje broszura p. Massimo d'Azeglio. Rektor uniwersytetu w Neapolu p. Imbriani, jak donosi telegraf, został usunięty, za to, iż salę uniwersytetu oddał na zgromadzenie się członków parlamentu w celu zaprotestowania przeciw okólnikowi ministra wojny.

Z powodu, że niedawno jeszcze dzienniki nowojorkskie donosiły, iż były statek korsarski skonfederowanych *Shenandoah*, nieustaje w swych działaniach, były reprezentant Stanów skonfederowanych w Anglji, p. Mason, ogłosił list w dzienniku *Herald*, oświadczający, że zaraz po ukończeniu wojny, rząd skonfederowany wydał rozkaz, polecający aby statek ten rozbroił się w najbliższym porcie.

Wiadomości z Chin są niepomyślne. Nowi powstańcy Nyen-fei, pustoszący prowincje Peczeli i Szangtong, pobili wojska cesarskie, przyczem poległ waleczny wodz naczelny Sankolinsin.—Do Chin ma być wprowadzony jeden z najważniejszych wynalazków nowożytnych. Izba handlowa w Hong-Kong, przedstawiła namiestnikowi obu Kuangów, projekt przeprowadzenia kolei żelaznej z Kantonu do Fuczan.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Zurichu i dwie z Paryża.

---

* (Przybycie J. C. W. W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza). Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy, raczy przybyć do Warszawy zwyczajnym pociągiem po drodze żelaznej warszawsko-petersburgskiej, jutro w niedzielę, 15 (27-go) wieczorem, dla lustracji wojsk załogi warszawskiej rozłożonych: piechota i artylerja, obozem na polach Powązek, Parysowa i Bielan—kawalerja w koszarach na terytorjum Łazienek królewskich i w kilku poblizkich wioskach.

* (Nabożeństwa odpustowe) odprawione będą: jutro, w niedzielę, z powodu zaśnięcia N. Marji Panny, w kościele po-bazyljańskim; z powodu Róży Limańskiej w kościele po-dominikańskim;—pojutrze, w poniedziałek, z powodu św. Augustyna patrjarchy, w kościele po-augustjańskim, a u pp. Wizytek nabożeństwo matek chrześcjan.

* (Illuminacje i Fajerwerki). Jutro, to jest w niedzielę, jeśli pogoda posłuży, w ogrodzie *Doliny Szwajcarskiej*, uilluminowanym różnokolorowem światłem, spalonym będzie *Wielki Fajerwerk* i ognie bengalskie. Cena wejścia złp. 2. Zapewne i w Kaskadzie, jak zwykle pod czas każdej niedzieli, ognie sztuczne spalonemi zostaną.

* (Sprostowanie). *Pos. Z.* powtarza z *Schl. Z.* następującą wiadomość, którą pozostawiamy na odpowiedzialność tej gazety: Wypadek z jubilerem w Częstochowie był rozmaicie tłómaczony. Mogę was zapewnić z niezawodnego źródła, że ten człowiek zmarł przez własną nieostrożność. Objadłszy się owoców, poszedł on kąpać się, i wróciwszy do domu, został tknięty apopleksją. Nie było tu przeto ani otrucia, ani cudu żadnego.

* (Bruki). *Art. nad.* Szanowny Redaktorze! Uważałem, iż *Dziennik Warszawski*, często i skutecznie podnosi takie kwestje, które dotycząc, bądź wygody publicznej, bądź jakiejś możebnej do usunięcia niedogodności—obchodzą wszystkich mieszkańców tutejszych;—spotkałem też niejednokrotnie zamieszczane w tymże „Dzienniku" uwagi nad opłakanem położeniem niektórych ulic, na których bruk popsuty tworzy wyboje, zarówno dla pojazdowych jak pieszych niebezpieczne. Powodowany takiem usposobieniem Redakcji, zamierzyłem tu zwrócić uwagę na jedną część ulicy Długiej, mianowicie zaś, obok hotelu Drezdeńskiego leżącą, gdzie wyboje i dziury w bruku doszły do takiego stopnia, że niepodobna jest bez nadwyrężenia kości przejeżdżać tędy. Wczoraj, mając interes podążyć w to miejsce—wysiadłem był z powozu, zaraz na rogu Miodowej ulicy, zamierzając dalszą część drogi odbyć raczej pieszo niż rozbijać powóz po tej szwajcarji ulicznej.—Traf zrządził, iż spotkałem drugi powóz, zatrzymujący się również, z którego wysiadł jeden z moich znajomych. Zapytałem go, czy mieszka w tym domu? Nie, odrzekł mój znajomy, jadę właściwie dalej jeszcze, lecz odkąd oś mojego powozu pękła w wązkim zbiegu ulicy, na przeciw Drezdeńskiego hotelu, zatrzymuję się w tem miejscu i pieszo przebywam scyllę brukową, ażeby i powozu i siebie nie ryzykować. Obadwa tedy znaleźliśmy się w jednem położeniu i przeszedłszy niebezpieczną część ulicy pieszo, postanowiliśmy to oryginalne spotkanie, opisać w *Dzienniku Warszawskim*.

P.

* (Targ zbożowy) *Nadesł.* Panie Redaktorze! Przeczytawszy artykuł nadesłany do *Gazety Handlowej* i artykuł w *Dzienniku Warszawskim* czwartkowym, w kwestji przeniesienia targu zbożowego na Solec, nie mogę, jak łącząc się z myślą podaną w *Gazecie Handlowej*, przedstawić kilka uwag w tej kwestji silnie obchodzącej nietylko handlujących, ale cały ogół mieszkańców Warszawy, a opartych na długoletniej mojej praktyce handlowej. Dowozy lądem nie wystarczają potrzebom konsumcji miejscowej; są chwile że transporta na osi nie są kupowane ale rozrywane, ceny zboża najniewłaściwiej się przez to podnoszą i chleb drożeje w Warszawie, wtenczas kiedy za granicą i w kraju zboże daleko jest tańsze. Przeniesienie targu zbożowego na Solec, nie ma kwestji, że ureguluje ceny, i wprowadzona tym sposobem konkurencja spławu, wpłynie na obniżenie cen zboża. Potrzeby małych producentów z łatwością mogą być zaspokajane i na Solcu, a Wisły i transportów wodnych nie można przenieść pod Wolskie rogatki; bez dowozu zaś wodą Warszawa zawsze mieć będzie ceny zboża wysokie. Mylne jest również zdanie, że transporta idą wodą, albo przeznaczone do Gdańska, albo zamówione wpierw dla Warszawy. Kupcy wolą sprzedać w Warszawie, jak w Gdańsku, bo mają prędzej pieniądze i nie narażeni są na koszta, z jakiemi jest połączony zbyt naszych produktów za granicą. Wreszcie ceny gdańskie pszenicy, a berlińskie żyta w porównaniu z warszawskiemi są oddawna niższe (?) i tylko różnica kursu ułatwia sprzedaż, lecz i to nie jest przyczyną ważną, bo koszta transportu są znaczne, szczególniej przy nizkim stanie wody. Sądzę że przytoczone tu myśli znajdą poparcie wszystkich

---

niskie i średnie tony, w które partja ta obfituje, nie przypadają do skali sopranowego głosu artystki, która dopiero w tonach wysokich znajduje się w swoim żywiole. Nam się wydaje, że partja Racheli, wymaga mezzo sopranu raczej, a nawet za granicą, ten rodzaj głosu używanym jest do wykonania głównej roli Żydówki. P. Prohazka, dobrze odegrał i starannie odśpiewał piękną i efektowną rolę Mistrza Brogni: głos jego dźwięczny i przyjemny razem, chociaż wokalizacji brak jeszcze zupełnej swobody. O p. Cieślewskim, występującym w niewdzięcznej roli przebranego księcia Leopolda, jak również o p. Quattriniowej, która partję księżniczki Eudoxji, śpiewa w tej operze—powiemy tylko, że nie robili wielkiego hałasu—i przyzwoicie wyszli z powierzonych im sytuacji. Głos młodego tenora, niekiedy, w wyższych zwłaszcza nutach, przyjemny i silny, nie ma wszelako potrzebnej w dramatycznych operach ekspresji i czucia. Zwykła to zresztą wada tak zwanych „cienkich" głosów, które łatwiej już w operetkach i na mniejszych scenach spożytkować można.

P. Kozieradzki, wyborny w operach komicznych, traci wiele w serjo lirycznym dramacie; widocznie spętany jest powagą prewotalnej godności— a głos jego giętki i swobodny w operetkach — tu nie może się przedrzeć przez ogrom instrumentacji i niknie prawie zupełnie. W każdym razie, ponieważ w ubogim personelu opery naszej nie ma komu odgrywać ról podobnych — p. Kozieradzki volens nolens, przedstawiać je musi. W ogóle jednak, dzięki Dobrskiemu, „Żydówka powiodła się zupełnie i wraz z Violettą sprowadzać będzie zawsze liczny zastęp miłośników muzyki i przyjaciół opery tutejszej.

Wczorajszy spektakl w teatrze „Rozmaitości, był istotnie urozmaiconym bardzo! Nie tylko bowiem w komedji „Za piękny" p. Texel występował raz pierwszy w roli Ferdynanda Commery, odziedziczonej po p. Świeszewskim — lecz nadto jeszcze, we wznowionym „Doktorze Robin" okazała się p. Marja Łapińska. Lecz idźmy koleją, trzymając się „porządku reprezentacji".

Po „Ciekawości" Chęcińskiego, rozpoczynającej widowisko, widzowie z wielkiem zajęciem słuchali „Doktora Robin". Piękny ten utwór, napisany, jakby na popis dla głównego aktora, daje oraz i artystce przedstawiającej rolę „Marji" sposobność okazania i rozwinięcia serjo dramatycznych zdolności:— scena z Garrikiem, długa, pełna trudności— jest probierzem dla każdej, doświadczonej nawet aktorki. Otóż, p. Marja Łapińska, o której debiutach na scenie tutejszej, kilkakrotnie już wspominaliśmy— podczas wczorajszego wystąpienia nastręczyła nam wiele uwag, które tu dla niej samej, bardziej jak dla czytelników naszych, zamieścimy.

Powiedzieliśmy już dawniej, że artystka ta, posiada od natury powierzchowne dary — wyniosła i kształtna postać, twarz piękna, głos dźwięczny, są to warunki z któremi przybywając na scenę, zdobywa się łatwo współczucie widzów. Lecz ażeby takie przymioty, miały zaborczą siłę, ażeby sprawiły pożądany efekt, należy koniecznie umieć je uwydatnić. Jedynym na to środkiem, oprócz wprawy technicznej niejako, w ruchach i w dykcji, jest *prawdziwe czucie*—bez którego postać i najpiękniejsza nawet, martwym będzie posągiem, bez krwi w żyłach, bez aureoli życia i zapału na marmurowej skroni! Żadna nauka, żadna manjera, nie zastąpią tego naturalnego daru:—mogą one przydać się tylko do wyrobienia roli i uczynienia jej zmysłną lub przyzwoitą, lecz nie zdołają wlać w grę artystki tego ognia świętego, który zapala serca słuchaczy, napełnia ich oczy łzami i dłonie do oklasku porywa! W grze p. Marji Łapińskiej, znać dobrą szkołę—gesta jej są gestami używanemi, oficjalnie niejako, w każdej lepszej szkole dramatycznej, podczas lekcji; nie czyni ona nic takiego co mogłoby zaryzykować nieco aktorkę i na każdą sytuację wiadomości jest przygotowaną pilnie. Być może, iż p. Marja Ł. przy większem obyciu się ze sceną, potrafi zużyć korzystnie te wszystkie nabytki—być może z czasem, ułatwią jej one drobne trudności akcji—lecz dzisiaj i otwarcie mówiąc pragnęlibyśmy ażeby młoda artystka, zapomniała wszystkiego, czego ją nauczono—a poszła bardziej za popędem zapału, nie bacząc jakie on jej każe wykonywać gesta. Postaci jej wyniosłej i okazałej, brakuje niewieściego wdzięku—artystka zdaje się lękać o każdy ruch swój żywszy—nie śmie postąpić kroku, bez upewnienia się czy on według prawideł nauczyciela uczynionym będzie. Trzeba się pozbyć tej szkolarskiej rutyny! trzeba śmiało i z prawdziwym ogniem młodości, pójść za natchnieniem serca, za prawdą sy-

handlujących, i nie mogę sobie wytłumaczyć przyczyn, któreby przemawiały za przeniesieniem targu do Wolskich lub Jerozolimskich rogatek; wygoda tu małych producentów okupywana być musi przez całą ludność Warszawy. *K.*

(Na to dołączymy z naszej strony te uwagi, iż główną produkcją naszego kraju na wywóz jest zboże—o tem mówić nie potrzeba, również jak i o tem, że główny transport odbywa się Wisłą—zatem całe rusztowanie autora powyższego artykułu upada. Ponieważ zaś ogół może tylko wtedy korzystać, kiedy mali producenci będą mogli tanio nabywać zboże, więc w urządzeniu targu głównie ich należy mieć na uwadze—bo cóżby była za korzyść dla ogółu kupujących chleb i bułki, że jakiś handlarz zakupi na targu nad Wisłą znaczną partję zboża taniej (co się i bez targu dzieje), kiedy odprzedając je małemu producentowi, nie zechce ustąpić mu bez zysku;—dalej jeżeliby nawet małemu producentowi udało się kupić na Wiśle taniej, to koszta wyładowania zboża i przewozu na miejsce (pod górę, szczególniej zimą) znów koszt takowego dla niego podniosą. Obstajemy zatem przy zdaniu, iż dla Warszawy najdogniejszemby było urządzenie targu koło rogatek Wolskich, jak to kilka artykułów w naszym dzienniku zamieszczonych wykazało, a do których odsyłamy pana *K.*, ponieważ, jak widać z jego wyrażenia, takowych nie czytał. Obstajemy przy tem, że Wisłą główne transporta idą na handel hurtowny krajowy i zagraniczny, gdyż Warszawa nie jest w stanie skonsumować zboża z całego królestwa. W tym celu spichrze nad Wisłą są bardzo pożyteczne; zaś dogodne urządzenie targu, sprowadzi nań większą ilość zboża na osiach, co wpłynie na uregulowanie ceny przy konkurencji zboża z Wisły, znajdującego się w składach na Solcu. Może urządzenie targu na Solcu byłoby korzystnem dla *handlarzy* i *spekulantów* zbożowych, lecz dla piekarzy i młynarzy, a skutkiem tego dla konsumentów, nie byłoby to wcale pożyteczne.)

* (Żniwa). Z okolic Lubartowa donoszą o ukończeniu żniw ozimych; zbiór wcale był tam lichy, szczególniej żyta, gdyż przecięciowo z morgi 300-prętowej zebrano kopę, która wydaje średnio korzec i ćwierć.—Z pod Widawy donoszą, że żniwom przez trzy tygodnie pogoda sprzyjała i dla tego zebrano z pola żyto, ale pszenice leżały na garściach, kiedy rozpoczęły się deszcze. Z morga średnio około 2 ½ kóp zebrano, a kopa wydaje plonu około 2 korcy. Jarzyny są ładne, aby tylko pogodnie można je sprzątnąć. Paszy ozimej będzie mniej niż w roku przeszłym, za to siana więcej.—Z Łomżyńskiego donoszą, że pola są pełne zboża powiązanego w mendlach i dziesiątkach, wystawionego na suszenie, które to zboże jeżeli tylko pogoda zaświeci, zwożą do stodoły; wszystkiego jednak zebrać nie zdołano; żyto i owies leżące na garściach i tatarka są ładne; groch chybił; kartofle czernieją w naci.—Pod Serockiem słoma zboża powiązanego i stojącego w mędlach zupełnie sczerniała.

* (Targi warszawskie). Dostawa produktów na wczorajsze targi warszawskie, jakkolwiek utrudniona ciągłym z rana deszczem, była jednak nader znaczną. Ceny w ogóle były zadawalające, co do niektórych zaś artykułów, w porównaniu z dawniejszemi, nader nizkie, i tak: *Co do nabiału:* masła świeżego funt zł. 1 gr. 20, solonego zł. 1 gr. 12, śmietany kwarta zł. 1 gr. 10, ser krowi średni gr. 20, twaróg gr. 9, jaj kopa zł. 4; *co do drobiu:* kurczę duże zł. 1 gr. 15, małe gr. 27, gęś zł. 4 gr. 15, kaczka zł. 1 gr. 20, para gołębi zł. 1 gr. 6; prosie średnie zł. 4; *co do ogrodowizny:* marchwi wiązka gr. 4, buraków gr. 4, rzepy gr. 5, kalarepy gr. 11, pietruszki gr. 12, chrzanu gr. 7, cebuli gr. 9, kapusty główka gr. 5, szabelbonu koszyczek zł. 1 gr. 10, ogórków kopa gr. 27, bubru kwarta gr. 9, pomidor gr. 3, kalafior gr. 5, kartofli garniec gr. 7; *co do ryb:* szczupaka funt zł. 2 gr. 10, lina zł. 1 gr. 20, karpia zł. 2, jesiotra zł. 1 gr. 18, drobnych ryb funt zł. 1 gr. 10, węgórz średni zł. 2, średnich raków kopa zł. 4 gr. 15, dużych zł. 10; *co do owoców,* ceny stosownie do gatunku i wielkości były różne, w ogóle dość nizkie; grzybów naraz pojawił się znaczny dostatek i na wysokość wymaganych cen, konsumenci nie użalają się wcale.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym stróż domu przy ulicy Nowy Świat, Jan Pawłowski, podmiatając ulicę, chciał usunąć się przed jadącą karetą pocztową nie uważając na najeżdżający w tyle niego omnibus Nr. 72, który obaliwszy go, przejechał przez piersi i złamał mu dwa żebra; życie człowieka tego zagrożone jest niebezpieczeństwem.

* (Ofiary na pogorzelców). Od J. D. z Częstochowy złożono w Dyrekcji Dzien. Warsz. dla pogorzelców m. Pilicy rs. 7, m. Piotrkowa rs. 4 i m. Wodzisławia rs. 4, razem rub. sr. *piętnaście.*

* (Przestrzeganie przepisów konsumcyjnych). W rozkazie do wojsk okręgu wojennego warszawskiego, z d. 10 sierpnia r. b. za N. 134, wyrażono: Urzędnicy i strażnicy urzędu konsumpcyjnego ciągle uskarżają się na obelgi doznawane od wojskowych, którzy uważają się jakoby za nieulegających przepisom konsumpcyjnym; że prawie codziennie żołnierze przytrzymywani bywają z defraudowaną wódką i że oficerowie przejeżdżający przez rogatki, nawet nie zatrzymują się na nich, gwałcąc tym sposobem ustanowione przepisy. Głównie dowodzący wojskami z uwagi, że dopełniana na rogatkach, przy wjeździe do miasta, rewizja przejeżdżających uzasadnioną jest na przepisach najwyżej zatwierdzonych; że od takowej nikt uchylać się nie może, zwłaszcza, że rewizja ta odbywa się w celu zabezpieczenia dochodów skarbowych od uszczerbku, zatem nie może ubliżać nikomu, kto obcy jest wszelkiej defraudacji,—polecić raczył: ponowić rozkaz wojskom, aby oficerowie, przejeżdżający przez rogatki, koniecznie zatrzymywali się na żądanie oficjalistów urzędu konsumpcyjnego, i aby żołnierze nie ważyli się potajemnie przenosić wódki do obrębu konsumcyjnego m. Warszawy, bez opłaty podatku konsumcyjnego i miejskiego, jak to zastrzeżonem było w rozkazie z dnia 25 maja r. b. za N. 87.

* (Redukcja składu wojsk). W rozkazie ministra wojny z d. 27 lipca za N. 262, między innemi wyrażono, że Najjaśniejszy Cesarz najwyżej polecić raczył: aby wojska okręgu wojennego warszawskiego, po zwinięciu obozu, przywiedzione zostały z dotychczasowego powiększonego do zwyczajnego składu pokojowego, oprócz 3-ej dywizji piechoty gwardji i brygad artylerji, które pozostają w dotychczasowym ich składzie. *(Roz. do woj. okr. warsz.)*

* (Medale pamiątkowe). W okólniku wydziału inspektorskiego ministerstwa wojny, z d. 23 z. maja, między innemi powiedziano, że rozdanie medali brązowych, ustanowionych na pamiątkę uśmierzenia rokoszu polskiego 1863—1864 roku, dymisjonowanym i urlopowanym wojskowym, wkłada się respective na zwierzchność miejscowych wojsk. *(Tamże).*

* *Tygodnik Illustrowany* N. 309, wyszedł z druku i zawiera: Fotografia przed sądem płci pięknej, poezja (z drzeworytem.)—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Wojciech Słoczyński (z drzeworytem.)—Kościół i klasztor oo. bernardynów w Radecznicy (z 2 drzeworytami.)—Pałac Kaźmirowski i Bibljoteka główna w Warszawie (dalszy ciąg.)—Rusałka śpiew z muzyką.—Szachy.—Anioł snu.—Rebus.

* Wyszedł z druku Nr. 229 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły:—Mitologja w obrazkach podług Nathaniela Stawthorne, przez Wacława Szymanowskiego (ciąg dalszy z drzeworytem) rys. Tegazzo.—Wjazd królowej Jadwigi do Krakowa przez K. Szajnochę (z drzeworytem) rys. Gersona.—Ulicznik powiastka obyczajowa przez Michała Bałuckiego (dokończenie z drzeworytem rys. Pillatego.)—Wzajemna wdzięczność powiastka przez A. J. (dokończenie.)—Myśli i zdania.—Osieł i Lis bajka (z drzeworytem rys. Kostrzewskiego.)—Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 228.

* *Wędrowiec* N. 138, z dnia 24 Sierpnia 1865 roku mieści: Sama, poezja przez W. Szymanowskiego (z drzeworytem.)—Pobyt u Eskimosów (z 3 drzeworytami.)—Fałszerze monet (z drzeworytem).—Dusza spiąca (dalszy ciąg.)—Marokko i Marokkowie z 2 drzeworytami.)—Kronika zagraniczna.—Obecny stan robót przy kanale Suezkim i tunelu przez górę Cenis.—Światło magnezjowe (z 3 drzeworytami.)

* Nr. 34 *Tygodnika mód*, z ryciną wyszedł z druku i zawiera następujace artykuły: Ludgarda przez P. Wilkońską (ciąg dalszy.)—Kronika zagraniczna przez A. Jeske.—Jesień przez Świemcza.—Wulkan.—Słoneczko do T. Ł. przez J. Prusinowskiego.—O ubiorach.—Rozmaitości o elfinach przez J. Prusinowskiego.—Rycina paryzka.

---

* (Podpalanie). *Łabiszyn, 22 sierpnia.* Wczoraj znaleziono tu w nowem mieście, na dziedzincu pewnego domu, pod słomą i chrustem, cały przyrząd do podpalania. Był to woreczek płócienny, w którym znajdowały się około ¼ funta prochu, gałgany i przeszło 100 zapałek. Cały ten przyrząd oddany został policji, która poczyni należyte poszukiwania. *(Bromb. Z.)*

* (Podróże). Książę Władysław Czartoryski przejeżdżał przez Kraków, udając się do swych dóbr położonych w Galicji.—Do Krakowa przybył najprzew. Monastyrski, biskup przemyski obrządku łac.—Książę Kuza przybył 21 b. m. do Lwowa (z zakładu kąpielowego w Ems) i udał się następnego dnia z rana do Czernowiec. Widać było, że książę bardzo się spieszy. *(Krak. Z.)*

Ameryka.

* (Wojna w Ameryce połud.) Podług korespondencji z Buenos Ayres z 12-go lipca, jenerał Urquiza zaprzeczył listownie pogłoskom niepokojącym, spowodowanym rozwiązaniem przez niego wojsk. Okazuje się z listu jen. Urquiza, że rozpuścił on wojska tylko na kilka dni, w zamiarze zreorganizowania ich zgodnie z poleceniem i widokami jen. Mitre. *(Le Mon. Univ.)*

* (Zadosyć uczynienie). *Correspondencia* donosi, że rząd Panamy dał zupełne zadosyć uczynienie konsulowi francuzkiemu i wyraził swój żal z powodu wypadków z d. 20-go maja zaszłych w czasie przejazdu jenerała Mazzaredo. *(Le Nord.)*

Austrja.

* (Umowa gasteinska) zawarta 14-go pomiędzy pełnomocnikami Prus i Austrji, a zatwierdzona w dniu 20-m b. m. przez monarchów w Salzburgu, jest dosłownie następująca:

NN. cesarz austrjacki i król pruski przekonani są, że dotychczasowe współpanowanie w krajach ustąpionych przez Danję przez wiedeński traktat pokojowy z 30-go października 1864 r. prowadzi do niedogodności, zagrażających zarazem dobrym stosunkom pomiędzy dwoma rządami i interesom księztw. Najjaśniejsi monarchowie z tego powodu postanowili, wypływające z art. III wspomnionego traktatu prawa, nie wykonywać już wspólnie, lecz do dalszego porozumienia się, jeograficznie podzielić ich wykonywanie. W tym celu, N. cesarz austrjacki i t. d. hrabiego Bloome, a N. król pruski i t. d. p. v. Bismarcka-Schönhausen, wyznaczyli na swych pełnomocników, którzy po wymianie pełnomocnictw uznanych za należycie sporządzone, zgodzili się na następujące artykuły: Art. 1. Wykonywanie wspólnie przez wysokie strony umawiające się praw nabytych przez art. III wiedeńskiego traktatu pokoju z 30-go października 1864 r., bez narażenia dalszego trwania praw obydwu państw do całości obu księstw, co się tyczy księstwa Holsztynji przechodzi na cesarza austrjackiego, a co się tyczy księstwa Szlezwigu na króla pruskiego. Art. 2. Wysokie strony umawiające się przedstawią sejmowi niemieckiemu zaprowadzenie floty niemieckiej, przeznaczając na port związkowy port Kielski. Aż do wprowadzenia odpowiedniej uchwały sejmu, statki wojenne obu mocarstw używają tego portu, dowództwo zaś w nim i policja należy do Prus. Prusy mają prawo dla obrony wejścia do portu przy Friedrichsort zbudować potrzebne obwarowania, również jak na holsztyńskim brzegu zatoki, odpowiednie celowi portu morskiego zakłady morskie urządzić. Obwarowania te i zakłady zostają także pod dowództwem pruskiem, a wojska marynarki i osady potrzebne do załogi w nich i strzeżenia, mogą być rozkwaterowane w Kiel

---

tuacij utworzonych w sztuce. Patrząc na grę—słysząc mowę p. Marji Ł., pewni jesteśmy, że w tej artystce jest drogocenna iskra talentu—prześwieca ona przez sztywne opony manjery i szkolarstwa, któremi ją tak upornie, z tak systematycznem okrucieństwem owinięto!—Powiemy więcej nawet: artystka ta zdobywszy się na energję, nabrawszy ufności w samą siebie, oczytawszy się we wzorach arcydzieł dramatycznych i rozpatrzywszy żyjące tam postacie z tą wiarą, że to są nie aktorowie i aktorki, lecz prawdziwi ludzie, dojdzie i to niebawem nawet, do wysokiego szczebla w swej sztuce—a spostrzeże sama w sobie taką możność i talent, nie pierwej aż w chwili gdy pierś jej zawrze prawdziwym zapałem na scenie—aż oko prawdziwa łza czucia zrosi! Nie krytykujemy gry p. Łapińskiej w roli „*Marji*", powiemy nawet, że podług zwyczajnej skali, można ją pochwalić i w martwym, stereotypowym frazesie wyrazić nawet komplement młodej aktorce,—lecz nas przyszłość i talent p. Marji Ł. obchodzą szczerze, pragniemy ją widzieć artystką dramatyczną, w całem poważnem tego słowa znaczeniu i dla tego, widząc talent, przeczuwając wcześniejsze lub późniejsze jego wyzwolenie, pragniemy przyśpieszyć tę chwilę. Pracy, zapału, czucia i wiary w nieśmiertelne cuda sztuki życzymy młodej artystce—znajdzie ona to wszystko, skoro raz jeden, stanowczo odtrąci od siebie manjerę i otrząśnie spłowiałe szmaty szkolarstwa.

Grę Królikowskiego w „Doktorze Robin", można uwielbiać tylko—pisać o niej niepodobna—bo, jak opisać to szalone czucie, ten ogień prawdziwego genjuszu i to mistrzowstwo w akcji, które zdobiły tę grę nieporównaną, a w której *prawda*, jak szczery diament rzucała blask swój na wszystkie słowa, ruchy i gesta aktora.

Komedja „Za Piękny" nie miała wczoraj tego ożywienia, jakie towarzyszyło dawniej, każdemu przedstawieniu tej zręcznej sztuczki. Wprawdzie p. Bakałowicz, którą publiczność przy wejściu na scenę przywitała oklaskiem, grała wzorowo przypadającą na nią część komedji, a i p. Ostrowski w roli pijanego oberżysty, wybornym był istotnie—lecz p. Texel ostudził efekt ogólny, niefortunnem opracowaniem szczegółów roli Ferdynanda, roli wdzięcznej, którą, (oddajemy słuszność nieobecnym) p. Świeszewski daleko lepiej grywał. *Al.*

i okolicach. Art. 3. Wysokie umawiające się strony wniosą w Frankfurcie, aby Rendsburg został uznany za twierdzę związkową. Aż do uregulowania przez związek stosunków załogi tej twierdzy, garnizon jej będą stanowić wojska austrjackie i pruskie, z zmieniającem się co rok od 1-go lipca dowództwem. Art. 4. Podczas trwania zastrzeżonego przez art. 1 niniejszej umowy podziału, rząd pruski zatrzyma dwie drogi wojenne przez Holsztynję, jedną z Lubeki do Kielu, drugą z Hamburga do Rendsburga. Szczegółowe warunki co do etap, również przeprowadzania i utrzymywania wojsk, będą jak najspieszniej przez oddzielną konwencję uregulowane. Nim to nastąpi, zobowiązywać będą warunki istniejące dla dróg etapowych pruskich przez Hanower. Art. 5. Rządowi pruskiemu pozostawia się do użytku jeden drut telegraficzny od Kiel do Rendsburga i prawo przeprowadzania przez obie linje przez księstwo Holsztynję pruskich wagonów pocztowych z własnemi urzędnikami. O ile budowa drogi żelaznej w prostym kierunku z Lubeki przez Kiel do granicy szlezwickiej nie jest zapewniona, koncesja na nią, na żądanie Prus na terytorjum holsztyńskiem pod zwykłemi warunkami zostanie udzielona, bez roszczeń ze strony Prus do praw koronnych w przedmiocie tej drogi. Art. 6. Jednozgodnym jest zamiarem wysokich stron umawiających się, aby księstwa weszły do związku celnego. Aż do wejścia ich do związku celnego i odpowiedniej w tym przedmiocie umowy, pozostaje dotychczasowy, obejmujący oba księstwa system celny, a dochody z tego względu na równo będą dzielone. W razie gdyby rząd pruski uznał za stosowne, jeszcze podczas trwania podziału umówionego w art. 1-m niniejszego traktatu, rozpocząć układy w celu przystąpienia księstw do związku celnego, cesarz austrjacki gotów jest udzielić pełnomocnictwo do udziału w takowych, reprezentantowi księstwa Holsztynji. Art. 7. Prusy są upoważnione do prowadzenia przez terytorjum holsztyńskie kanału pomiędzy morzem północnem a baltyckiem, stosownie do rezultatów prowadzonych przez rząd pruskich technicznych wskazań. O ile będzie potrzeba, Prusy mają prawo oznaczać kierunek i rozmiary kanału, grunta potrzebne do tego nabywać drogą wywłaszczenia za opłatą wartości, budowę prowadzić, nadzór i utrzymanie kanału zachowywać, a zastrzegają sobie prawo przystawania na wszelkie dotyczące go przepisy. Cła tranzytowe, opłaty od statków i ładunku, oprócz mających się płacić od użytkowania kanału a przez Prusy dla statków wszystkich narodów równo mających się ustanowić opłat żeglugi, nie mają być podwyższane na całej rozciągłości kanału. Art. 8. Obecna umowa nie zmienia w niczem warunków wiedeńskiego traktatu pokoju z 30 października 1864 roku, co do przejmowanych przez księstwa zobowiązań finansowych, tak względem Danji, jak względem Austrji i Prus; wszelako księstwo Lauenburg ma być uwolnione od wszelkiego udziału w opłacie kosztów wojennych. Podział tych zobowiązań pomiędzy księstwa Holsztynję i Szlezwig, dokonany być ma na podstawie ludności. Art. 9. Cesarz austrjacki ustępuje królowi pruskiemu nabyte przez wyżej wspominany wiedeński traktat pokoju prawa do księstwa Lauenburgu, za co rząd pruski zobowiązuje się wypłacić rządowi austrjackiemu, sumę dwa miliony pięćkroćstotysięcy duńskich reichstalarów, płatną w Berlinie srebrną monetą w cztery tygodnie po zatwierdzeniu niniejszej umowy przez cesarza austrjackiego i króla pruskiego. Art. 10. Wykonanie powyżej umówionego podziału współpanowania, rozpocznie się o ile można najwcześniej, po zatwierdzeniu niniejszej umowy przez cesarza austrjackiego i króla pruskiego i najpóźniej do 15 września ma być ukończone. Dotychczas istniejące wspólne naczelne dowództwo, po opuszczeniu Holsztynji przez wojska pruskie, a Szlezwigu przez wojska austrjackie, najpóźniej 15 września będzie rozwiązane. Art. 11. Niniejsza umowa zostanie zatwierdzona przez cesarza austrjackiego i króla pruskiego zapomocą wymiany deklaracij piśmiennych, podczas rychłego ich zjazdu. Na dowód czego, obaj na wstępie wymienieni pełnomocnicy, umowę tę w dwóch egzemplarzach spisaną, opatrzyli podpisami swego nazwiska i pieczęciami. Działo się w Gastein, 14 sierpnia 1865 r. (L. S.) hr. Rloome, m. p. (L. S.) v. Bismarck, m. p. *(Wien. Z.)*

* (Uroczystość konstytucyjna). *Wiedeń, 21 Sierpnia.* Wczorajsza trzecia z rzędu uroczystość konstytucyjna obchodzona przez wiedeńczyków, odbyła się, mimo zachmurzonego nieba, w zwykły sposób przy wielkim współudziale publiczności, składającej się jak mówią, z 300,000 do 350,000 osób. *(Nordd. A. Z.)*

* (Reformy administracyjne). Jak pisze *N. Fr. Pr.*, reformy administracyjne przygotowane przez ministerstwo, mają być bardzo radykalne. Przedewszystkiem ministerstwo policji ma tworzyć wydział ministerstwa stanu, do którego należeć ma i ministerstwo oświecenia. Co do osób, które w organizacji tej mają zająć ważne stanowiska, *Presse* wymienia już nawet ich nazwiska. W ministerstwie stanu mają stanąć na czele: baron Helfert, p. Bernard Meyer i p. Teodor Weiss von Starkenfels, z których dwaj pierwsi w biurze prasy, a ostatni w wydziale policji. Pomienione osoby jak się zdaje, nie bardzo są lubiane w kołach czytelników *Presse*, gdyż dziennik ten zajmuje się już od kilku dni dosyć cierpką i w części niegodną krytyką przeszłości powyższych osób. *(Nordd. A. Z.)*

* (Kancelarja węgierska). Przez mianowanie b. nadwornego kanclerza hr. Forgacz i barona Vay nadżupanami, nadworna kancelarja węgierska pierwszy raz rozpoczęła w komplecie swoje czynności. *(Die Pres.)*

Hiszpanja

* (Królowa Krystyna) bawi w tej chwili w Zaraus przy boku swojej córki królowej hiszpańskiej. Zapewniają, że królowa Krystyna przybyła do Hiszpanji w skutek zaproszenia swojej dostojnej córki, i że wizyta ta nie ma żadnej styczności z polityką. *(Le Mon. Un. s.)*

* (Król hiszpański) przybył w d. 18 b. m. w towarzystwie swojego brata, infanta don Henryka i swojej siostry dony Izabelli de San-Sebastian i zaraz wyjechał sam do Zarauz. *(La Fr.)*

* (San-Domingo). Depesze z Hiszpanji z 21-go b. m. donoszą, że minister wojny poinformowany został listem urzędowym jenerał-kapitana wyspy Kuby, datowanym 30-go lipca, iż wymiana wszystkich jeńców, jacy jeszcze zostawali w Puerto-Plata, nastąpiła 22-go lipca, i że jeńców tych przyjął dowódca dywizji marynarki działającej w San-Domingo. Jeńcy ci przewiezieni zostali niezwłocznie do Kuby i Porto Rico. Wojska pozostałe w Cajolevantado, w zatoce Samona, posiadały na okręty i odpłynęły do Kuby. Podług innego telegramu, datowanego z Madrytu 18-go b. m., rząd hiszpański nie ma bynajmniej zamiaru dalszego prowadzenia wojny w San-Domingo. *Corespondencia* wreszcie zapewnia, że kwestje w zawieszeniu będące, zostały obecnie uregulowane, i że do stanowczej umowy brak jedynie niektórych mniej ważnych szczegółów, które nie mogą spowodować zawikłań. *(Le Mon. Univ.)*

Meksyk.

* (Pomyślne wiadomości). Wiadomości przywiezione ostatnią pocztą z Meksyku, są pomyślne pod każdym względem. Mówią one o różnych krokach politycznych, które najżywszy budzą interes, i o zwycięztwach odnoszonych nad bandami juarystów, których liczba zmniejsza się z dniem każdym. *(La Fr.)*

Niemcy.

* (Szlezwig i Holsztynja). *N. St. Pet. Z.* pisze w swym przeglądzie politycznym: Po dumnym i wojowniczym tonie, w jakim pisma austrjackie przemawiały w ciągu ostatnich kilku tygodni do Prus, nastąpiło opamiętanie i upadek na duchu. Powodem do tego były tak wiadomości z Gastein, jak i ta okoliczność, że wszystkie średnie państwa stopniowo odpadają. Nic przeto dziwnego, że obecnie dzienniki austrjackie robią średnim państwem zarzut, że naraziły Austrję na szwank w jej sporze z Prusami. Tymczasem w samych księztwach Szlezwigu i Holsztynji, przyspasabia się zwolna ich los, i uważny spostrzegacz nie może mieć najmniejszej wątpliwości pod tym względem, że księztwa dostaną się w końcu Prusom.—*Patr. Z.* powtarzając tę wiadomość, dodaje: I my tak samo sądzimy. Montesquieu streścił prawo narodów, o ile takowe dotyczy wojny, w następującem zdaniu: „Celem wojny jest odniesienie zwycięztwa, celem zwycięztwa są zdobycze, a celem zdobyczy jest zatrzymanie takowej." Co do Szlezwigu i Holsztynji, taki będzie ostateczny cel i koniec.

* (Sprawa księztw). W Berlinie panuje przekonanie, że p. Bismarck postawi wielkiego księcia oldenburgskiego na czele rządu tymczasowego w Szlezwigu, co dałoby temu księciu prawo do zostania monarchą obu księztw, w tym trudnym do przypuszczenia wypadku, gdyby Prusy nie zamierzały zczasem przyłączyć je po prostu do swego terytorjum. Układy te wywołują wszędzie smutne wrażenie. Nie przyklaskują im bynajmniej w Wiedniu, w Berlinie zaś sprawiają one niepokój, jako jedna z tych zdobyczy nietrwałych, które czas nigdy nie usankcjonuje; nareszcie wśród państw drugorzędnych panuje powszechne niezadowolenie. Zbytecznem byłoby mówić, jak układ ten przyjęty zostanie przez ludność szlezwicko-holsztyńską, dziś rozdzieloną. *(La Patr.)*

* (Wielki ks. oldenburgski). Liczne dzienniki wynurzają przekonanie, że po ostatnich układach, nie może być wcale mowy o księciu augustenburgskim i że wielki książę oldenburgski zostanie księciem szlezwicko-holsztyńskim. Dał on wyraźne gwarancje co do wypełnienia znanych żądań pruskich. *(Patr. Z.)*

* (Uznanie Włoch). Powiadają, że rząd wirtembergski oświadcza się z zupełną gotowością do uznania królestwa włoskiego, dla ułatwienia zawarcia traktatu handlowego pomiędzy związkiem celnym i Włochami. *(La Patr.)*

Prusy.

* (Król; Opinja syndyków koronnych). Mówią, że z powodu porozumienia w Gastein, król nie będzie na manewrach pod Nissą. — Opinja syndyków koronnych co do kwestji dziedzictwa w Szlezwig-Holsztynji, miała wprzód być zakomunikowaną gabinetom. Teraz mówią, że wydrukowanie tego sprawozdania odłożono na bok i że nie przedłożą go już gabinetom. *(Osts. Z.)*

* (Umowa z Austrją). *Neue Allg. Volksblatt* powiada w swym artykule wstępnym, że umowa salzburgska jest stanowczym postępem na drodze do aneksyjnej polityki Bismarcka. Dalej powiedziano: W Szlezwigu komisarz cywilny pruski przedsięweźmie bezwątpienia środki, zdolne zapewnić jedność Szlezwigu, pod względem militarnym i morskim, z opiekuńczem mocarstwem północnem, podczas gdy w Holsztynji nie wydarzy się i nie może wydarzyć się nic takiego, coby zdolne było unicestwić wypełnienie żądań pruskich. Położenie militarne Prus w Holsztynji będzie, nawet po przywiedzeniu w wykonanie konwencji, dość jeszcze silne dla sprzeciwienia się wszelkiemu niesłusznemu oddziaływaniu, i gdyby nawet Austrja przystąpiła, podczas trwania tymczasowości, do utworzenia holsztyńskiego kontyngensu związkowego, to i w takim razie korzyść ztąd ciągnęłyby Prusy, lecz nie Austrja. Do czasu atoli utworzenia kontyngensu holsztyńskiego, położenie Prus w księstwach wzmocni się do tego stopnia, że mocarstwo to posiadać będzie podostatkiem środki do zadosyć uczynienia życzeniom stronnictwa narodowego w Holsztynji. Chociażby stosunki europejskie przybrały inny obrót, Austrja uważać będzie opozycję przeciw Prusom za najgorszy w świecie środek dla usunięcia niebezpieczeństw przesilenia europejskiego. *(Schl. Z.)*

Turcja.

* (Cholera). Podług depeszy telegraficznej z Konstantynopola, datowanej 20 b. m., cholera zmniejsza się tam szybko, giełda została na nowo otwartą i interesa handlowe ożywiły się. *(La Patr.)*

Włochy.

* (Wybory do rady municypalnej w Neapolu) wypadły w znacznej większości na stronę rządu. Przy tych wyborach znalazł się także pomiędzy wyborcami, pomiędzy którymi wielu figuruje burbonistów, niejakiś Lazzaro, któremu jednakowoż odjęto prawo wyborcy, gdyż okazało się, że to był szwajcar. Szczególniejszą przytem jest rzeczą, że ów p. Lazzaro zasiadał dotąd w izbie deputowanych nie spytany wcale o swoją narodowość. Dnia 27 b. m. odbędą się wybory do rady municypalnej we Florencji. *(Nordd. A. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Ze Stopnickiego, d. 1 (13) Sierpnia 1865 r.

Podróż do Pilicy.—Pilca.—Podcienia.—Kobylniki.—Wiślica.—Loterje fantowe.

W tych dniach odbywałem wycieczki w rozmaitych kierunkach po stopnickiem; a zważając wielką piękność tutejszych okolic, jako też znamienitą obfitość wspomnień historycznych, przywiązanych do niektórych miejscowości tutejszych, ośmielam się podzielić wrażeniami z tej podróży z czytelnikami *Dziennika*. Wyjechawszy z Buska w towarzystwie nader przyjemnem, zdążałem ku Pińczowu. Krajobraz towarzyszący podróżnemu w tej drodze, należy do bardzo malowniczych. Zielone lasów smugi (między któremi Grochowiska, pamiętne zwycięztwem (!) dyktatora Langiewicza), wesołe błonia i łąki, łagodne linje niewielkich wyniosłości, mile bawią wzrok podróżnego, jeżeli umie czuć piękności przyrody. Minąwszy Kostki, Marzęcin i Bogucice, ujrzałem w pewnem jeszcze oddaleniu, u stóp zielonych wzgórzy, nad błyszczącą srebrzysto wstęgą Nidy, miasto Pińczów, słynne w historji różnowierców polskich; a dzisiaj słynne w okolicy z dobrych win węgierskich i zamożności starozakonnych kupców. Wązką uliczką, utworzoną przez dwa rzędy domów najrozmaitszej architektury, dostałem się w rynek miasta, otoczony w połowie piętrowemi domami, przyozdobiony wodotryskiem dostarczającem miastu zdrowej i świeżej wody, i nowo założonym ogrodem. Ponieważ dzwonek wzywał na ranne nabożeństwo, pośpieszyłem do kościoła, pod którego sklepieniami stał niegdyś dumny Oleśnicki,

wyganiający z Pińczowa OO. paulinów. Kościół ten zbudowany w stylu odrodzenia, nie zachował pierwotnej czystości, później bowiem niby upiększenia i dodatki, szpecą jego wspaniałe wnętrze. Jedna strona rynku, przytykająca do kościoła, tworzy jeszcze historyczne „podcienie", dozwalające przechodzić suchą nogą, w czasie jesiennej słoty albo zimowej zawiei. Idąc tym podcieniem, mimowolnie stanął mi przed oczyma obraz walki różnowierców z katolikami w XVI wieku; jako najważniejszy epizod z przeszłości historycznej Pińczowa; zdawało mi się, że widzę uciekającego Stankara, gonionego przez policję biskupią, i znikającego w niskich sklepionych drzwiach, wiodących z podcienia do wnętrza domów... Próżna obawa — handlowny Pińczów nie wdaje się dzisiaj w spory religijne; Stankara nie widziałem; ale za to wzrok mój przebiegał tworzące się kółka, po wyjściu z nabożeństwa, miejscowych piękności; a nawet zauważyłem, że nie jedne ładne oczka, z wyrazem melancholji i tęsknoty, zwracały się w stronę Warszawy, licząc w myśli dnie i tygodnie, mające upłynąć do chwili, w której dzielni ułani, przy odgłosie muzyki pułkowej, wchodzić będą do Pińczowa.

Miasto bowiem osamotniało teraz; studenci się rozjechali na wakacje, ułani wyszli do Warszawy, — zostało tylko uczone ciało miejscowego gimnazjum i starozakonni kupcy pińczowscy; — wspomniałem, że Pińczów był siedliskiem różnowierstwa polskiego; otóż nawet okolice jego zachowują po dziś dzień pamiątki po Socynjanach, jak np. wieś Skorocice o dwie mile odległa, gdzie się znajduje murowany grób wyznawców Socyna, i resztki kosztownych niegdyś trumien i grobowej odzieży. Skorocice odznaczają się jeszcze nader romantycznem położeniem, utworzonem przez grupy gipsowych skał; i do tej to wioski towarzystwo gości zebranych w Busku, odprawia co rok obowiązkową niejako pielgrzymkę.

Z Pińczowa, płynąc po falach Nidy, zbliżam się do starego grodu Kazimierza W. Zdala już widzę wyniosłe szczyty starożytnej świątyni P. Marji Wiślickiej, i jej spaloną dzwonnicę. Przestrzeń między Pińczowem a Wiślicą wynosi około trzech mil; jedzie się doliną Nidy, pośród najcudniejszych krajobrazów, i nader żyznych okolic; złote łany pszenicy okrywają ziemię, jak wzrok zasięga. Przyjechawszy do wsi Kobylniki, położonej w ćwierć milowem od Wiślicy oddaleniu, przygrzewani palącemi promieńmi słońca, postanowiliśmy wykąpać się w orzeźwiających wodach Nidy, płynącej pod samą wsią. Wieś Kobylniki należąca do dóbr Zagójskich, będących własnością jenerała Tuczka, przedstawia obraz zamożności i dobrobytu. Zabudowana porządnie, każde gospodarstwo czyli jak tu zowią kolonja, stanowi rodzaj oddzielnego folwarku; domy czysto utrzymane, izby przestronne, oświecone dostatecznym światłem przez oszklone wpadającem okna; nie tak jak się to praktykowało po wsiach szlacheckich, gdzie ludzie siedząc w kurnych chatach, bez światła, mały otwór mający reprezentować okno, wiechciami zatykali!...

Przybywszy nad brzeg Nidy, zastaliśmy znaczną liczbę włościan kobylnickich, szukających ochłody w nurtach spokojnej rzeki. Gawędka z początku przerywana i sztywna stała się wkrótce pełną swobody i naiwnej otwartości. Lud bowiem nieśmiały w obec dawnych panów swoich, w towarzystwie wojskowych ruskich (jechałem z jednym z pp. oficerów), odzyskuje dopiero całą swobodę i naiwność. Po kąpieli zostaliśmy zaproszeni do sołtysa w Kobylnikach mieszkającego, a apetyt zaostrzony przejażdżką i kąpielą zaspokoiliśmy wyborną śmietaną i chlebem, podaną na czystych i błyszczących naczyniach. Nie mogłem się nadziwić gościnnej otwartości połączonej z godnością, z jaką nas urzędnik gminy podejmował w domu swoim. Włościanin nie dawno jeszcze ponury i milczący (jak każden niewolnik), teraz wiedząc, że nie ma panów nad sobą, oprócz Boga i Monarchy, oddycha pełną piersią w ciasnem domostwie, błogosławiąc swojego Cesarza Oswobodziciela.

Okolice Kobylnik należą niezawodnie do najpiękniejszych w kraju; widok na dolinę Nidy czarowny! Po drugiej stronie tej rzeki już w powiecie miechowskim, wsie Jarków, Żurawniki, Złota, ze swojemi drogami wysadzanemi topolą, rysują swoje malownicze kształty na niebieskim tle odległych gór i lasów. Ale oto Wiślica! — stary gród historyczny, pełen uroczystych wspomnień, owiany mgłą legend i podań odwiecznych!

W całym ciągu dziejów naszych nie ma dwóch chwil bardziej do siebie podobnych, jak odległe czasy Kazimierza W-go z obecną chwilą. Ten, co „król chłopków", pierwszy z monarchów sławiańskiej lechji, usiłuje ulżyć doli nękanego ludu, ale naprożno; duch feodalny owych czasów i siła wypadków, nie dozwoliły urzeczywistnienia wielkiej myśli. Opatrzność zachowała dokonanie tego dzieła oswobodzenia ludów sławiańskich, Wspaniałomyślnemu ruskiemu monarsze.

Jako zabytki starożytności, stoją w Wiślicy świadki odległych wieków, posiwiałe od starości: kościół byłej kollegjaty wiślickiej, dom Długosza. Kościół wiślicki mógłby stanąć obok najwspanialszych krakowskich świątnic. Wystawiony z ciosu w tym stylu poważnym i uroczystym, któren tak się zbratał z naszą chmurną północą sławiańską. Strzeliste gotyckie sklepienia unoszą się nad zdumionem obliczem podróżnego; światło dzienne wpadając przez ostrołukowe okna, oświeca wspaniałą przestrzeń przybytku N. Panny wiślickiej. Szkoda tylko, że ołtarze w stylu odrodzenia i inne ozdoby w stylach rokoko i barokko, psują rytm estetyczny wnętrza. Do Wiślicy odnosi się jeszcze wiele legend i podań gminnych, jak np. wielkiej piękności legenda o Walgierzu i Heligundzie, których romantyczno-rycerskie przygody, miał czytać wyryte na kamieniu, stojącym na rynku wiślickim, kronikarz Baszkon. Ze starego zamku Walgierza, zostały tylko ziemne wały, które utylitarny właściciel, nie bojąc się nawet złego ducha pilnującego zamkowych skarbów, poorał i zasiał zbożem!

Spotkałem tu modne towarzystwo gości buskich, przybyłe dla nawiedzenia posiwiałego grodu Walgierza. Męzka jednak część towarzystwa, śmiechem i zbyt głośną rozmową, psuła uroczystość chwili. Jeżeli nie przez uszanowanie religijne dla świątyni Pańskiej, to przynajmniej przez cześć dla wielkich wspomnień historycznych, i dla miejsc, po których stąpali królowie, należało powstrzymać wybuchy niewczesnej wesołości. Damy tylko, wiedzione wrodzonym sobie taktem, i tą delikatnością niewieściego uczucia, zachowały pełne powagi milczenie.

W Busku i Solcu, odbyły się w tych dniach loterje fantowe, na korzyść zakładów dobroczynnych. Tak w jednej jak i drugiej miejscowości, wypadły nader świetnie, tak co do rzeczywistej korzyści dla cierpiącej ludzkości, jakoteż co do zebrania osób i połączonej z loterją zabawy. 3

Zürich, 22 sierpnia 1865.

Feralny dzień ex lokaja Rożyckiego. — Przejazd Cesarza Napoleona przez Zürich i chęć Langiewicza i Gillera wyprawienia Jego C. M. owacji. — Kilka słów o czytelni polskiej i jej zamknięcie po raz 3. — Radość z tego powodu Radomińskiego. — Narada tow. wzaj. pom.

Oblicze ex lokaja Rożyckiego ma szczególniejsze szczęście do odbierania policzków. Wyzwany przez Malukiewicza na pojedynek, wyzwanie przyjął; kiedy jednak sekundanci przybyli do niego w celu ułożenia się o warunki, oświadczył, że z Malukiewiczem pojedynkować się nie może, gdyż ma moralne o nim przekonanie, że jest korespondentem *Dziennika Warszawskiego*. Tłomaczono mu, że powinien sobie za zaszczyt uważać, że były ruski oficer chce się mierzyć z lokajem; nic to jednak nie skutkowało, Rożycki stanowczo wszelkie honory odrzucił. Malukiewicz otrzymawszy taką odpowiedź, dopilnował wychodzącego wczoraj rano z domu ex lokaja, i uczęstował go kilkoma porządnemi policzkami. Tegoż samego dnia spodziewany był przejazd cesarza Napoleona przez Zürich. Jakiś Szwajcar widząc Różyckiego w mundurowej czapce przed dworem kolei żelaznej, zapytał go, o której godzinie ma przejeżdżać cesarz? Różycki zirytowany rańszą sceną z Malukiewiczem, był nie w homorze i nadzwyczaj brutalską dał odpowiedź pytającemu. Rozgniewany szwajcar poznawszy po djalekcie Różyckiego, że jest cudzoziemcem i widząc, że w bliskości nie ma świadków, utraktował go także policzkiem. Jakkolwiek Różycki dzień ten uważa za feralny, jest jednak bardzo kontent z takiego zakończenia sprawy z Malukiewiczem. Co zaś do szwajcara, o tego nazwisku dowiedział się i ma zamiar procesować go o policzek.

W dniu wczorajszym cesarz Napoleon z dostojną małżonką swoją i liczną świtą, przejeżdżał przez Zürich. Ponieważ w niedzielę już było o tem wiadomo, postanowił więc ex dyktator z Gillerem wyprawić na cześć jego cesarskiej mości na dworcu kolei żelaznej owację. W tym celu banda z kilkunastu polaków złożona (na czele której stanął b. dyktator z Gillerem) udała się na dworzec kolei. Zapał ich jednak został wstrzymany przez stojących na służbie strzelców szwajcarskich i policję. Ich ces. moście wypocząwszy pięć minut udali się w dalszą podróż.

W paragrafie 2-gim ustawy czytelni powiedziano: „wszelkie gry (prócz szachów) są w czytelni wzbroniono pod karą 60 cent. na rzecz gospodarza czytelni."

Pomimo przecież takiego zastrzeżenia, czytelnia od czasu otworzenia jej, była i jest miejscem szulerni, pijatyki i awantur.

W początku pikietę, następnie preferansa a w końcu cały komplet różnych gier wprowadzono do czytelni, między któremi kości, sztos i lancenecht czyli jak go polonia nazywa djabełek, zajmują pierwszeństwo. W początkach emigranci zgrywali się między sobą, następnie kiedy liczba poniterów dla braku finansów zaczęła się zmniejszać, urządzano polowanie na łatwowiernych szwajcarów; dla tego to lokal na czytelnię obierany bywa w miejscach publicznych, zwykle przy jakim szynku lub kawiarni.

Gra odbywa się wieczorami przy drzwiach szczelnie zamkniętych, najczęściej kartami markowanemi.

Sztuką podrabiania kart zajmuje się utalentowany fałszerz, kupiec Pawłowski i major jazdy wołyńskiej, szef sztabu korpusu obserwacyjnego jenerała Różyckiego, Bogorajski. Sposób podrabiania, czyli jak nasi gracze mówią *markowania* kart, nie jest mi dokładnie wiadomym gdyż ten jest wyłącznym sekretem Pawłowskiego i Bogorajskiego. O ile jednak udało mi się powziąść wiadomość, uskutecznia się to za pomocą nadzwyczaj misternego obrzynania niektórych kart.

W żadnej z poprzednich czytelni, oszustwa i łotrostwa nie prowadzono na taką skalę, na jaką w szynku „zur Treu" było praktykowane. Dzisiejsza czytelnia była podobniejszą do jaskini łotrów.

Przegląd pism, narady, zebrania i sesje miały miejsce w godzinach przedpołudniowych; po obiedzie zaś, od godziny 2-ej szulerka, pijatyka, kłótnie i bójki trwały do 12-ej w nocy.

Dla uszanowania § 11 Ustawy, każdy zakładający bank lub wygrany w kości, winien był na rzecz gospodarza składać 60 cent.

W brabu pieniędzy podczas gry, dozwolono stawiać na kartę zegarki, pierścionki, łańcuszki etc. a nawet garderobę. — Trafiało się bardzo często, że nie jeden poniter wychodził z czytelni z opuchłą od bójki lub pijaństwa twarzą, bez palta lub czamarki, które bankier następnego dnia wekslował na tandecie.

Dnia 19 b. m. w sobotę, Zameczek, Bogorajski i ks. Jaszkiewicz sprowadzili do czytelni tutejszego majstra ciesielskiego, właściciela domu Ba..... Po parogodzinnem wzajemnem raczeniu się winem i rozmową o sprawach politycznych, nieszczęściach i nadziejach polski i t. d., Bogorajski wziął się do kart i założył bank w sztosa. Z początku szwajcar udziału nie brał, powoli jednak rozmarzony winem i zachęcany przez Zameczka i Jaszkiewicza, zaczął próbować szczęścia. Pierwszych parę stawek wygrał, następnie jednak szczęście, a raczej markowane karty nie sprzyjały poczciwcowi i przeszło 400 franków zapłacił do banku. Wspólnicy banku widząc że szwajcar więcej gotówki przy sobie nie posiada, zakończyli zabawę i zabierali się do wyjścia. Kilku mających udział w grze polaków zatrzymało ich, żądając zwrotu przegranych pieniędzy, gdyż jak mówili, nie grali na *serjo* tylko o *motję* (część) z wygranej. Zameczek i Bogorajski oświadczyli natrętom, że dziś gra szła *rzetelnie*, nie widzą zatem potrzeby zwracać wygranych pieniędzy, a tymbardziej przypuszczać do motji. Wszelkie perswazje czynione wspólce przez niektórych członków rady czytelni były daremne. Wszczęła się kłótnia i hałas, które sprowadziły do czytelni gospodarza szynku. Szynkarz dowiedziawszy się że cieśla przegrał 400 franków w jego domu, oburzony nadzwyczaj tak tem, jak i ciągłemi nocnemi awanturami, Jaszkiewicza, Zameczka i Bogorajskiego przy pomocy kelnera swego wyrzucił za drzwi, radę czytelni rozpędził, a pisma, książki i inne utensylja własności czytelni będące wyrzucił na korytarz.

Następnego dnia starano się przebłagać gniew szynkarza i otworzyć czytelnię, ten jednak ani chciał o tem słyszeć, żeby powtórnie wprowadzić w dom swój hołotę, która postępowaniem swojem narażała go co chwila na odpowiedzialność u władz.

Żądano zatem przynajmniej zwrotu pieniędzy, pobranych na miesiąc sierpień za lokal, ale i to pozostało bez skutku. Zresztą rada i członkowie czytelni za trunki i jedzenia zostali dłużni gospodarzowi blisko 200 franków.

Tak więc czytelnia pomimo ofiary stu franków przez jenerała-uciekiniera danej, pomimo zaprenumerowania *Dziennika Warszawskiego*, została po raz trzeci zamkniętą.

O zamknięciu czytelni rada uwiadomiła natychmiast jenerała-uciekiniera i zażądała jego decyzji co do dalszego w tym względzie postąpienia.

Radomiński z powodu zamknięcia czytelni jest bardzo kontent, gdyż przez to liczba słuchaczy na czytaniu *Dziennika Warszawskiego* w Zürcherhoff znacznie wzrosła.

Na dzień 29 sierpnia wezwał eks-dyktator prezesów towarzystwa wzajemnej pomocy do Bendlikonu na naradę. Q

Paryż, 21 sierpnia.

Gazeta Augsburgska i *Opinion Nationale.* — Zakony produkujące likiery.—Konkurencja zakonnic z ubogiemi dziewczętami które żyją z igły.—Paryż się rozbiera i ubiera.

Ileż to razy przed niedawnym jeszcze czasem, wystawieni byliśmy na dotkliwe krytyki, zjadliwe dytyramby, ba! nawet przekleństwa tych dzienników, których rolą jest deklamować i płakać dla polityki lub za pieniądze.

Wszystko cośmy pisali— sąd nasz i przestrogi, badanie powstania a raczej ludzi co go wywołali,— wszystko to pisma te nazywały przesadzonem jeżeli nie zmyślonem, głosem raczej nienawiści i zemsty, aniżeli wynikiem spokojnego a bezstronnego pióra.

Czas jednak biegł naprzód, wypadki i ludzi odsłaniając z po za mgły sztucznych glorjotek; najlepiej ukryte wady, nadużycia i zbrodnie, same przez się ujawnione zostały; żywot bezczynny, normalny, pokazał wodzów i rządców zbliska i bez maski, tem czem byli i czem są; prawda ujawniała się zwolna, naprzód w kraju, później za granicą,—i dziś, pomimo interesowanych, wyjść musiała z po za gorzkich aluzij, ciemnych, tylko dla emigrantów niegdyś zrozumiałych admonicij. I prawda ta musiała być wielką, jeżeli już jej dalej ukryć nie było można. Zbrodnie musiały być straszne i głośne, jeżeli dzienniki, przyjazne emigracji, a raczej posługujące się w danych razach emigracją, musiały oświadczyć przed światem, że złe jest wielkie między dawnemi powstańcami, że upadek moralny jest tak przerażający, iż patrząc się na roboty i intrygi niby polityczne jednych, a na szpiegostwo i delacje drugich, możnaby myśleć, że ludzie ci zapomnieli nie tylko już o ojczyźnie, jej sławie i godności, ale nawet i o własnym swym honorze.

Tak powiedziała *Gazeta Augsburgska* a za nią powtórzyła te same słowa i *Opinion Nationale* dnia 20 sierpnia, z tym jeszcze dodatkiem: Na nieszczęście, musimy potwierdzić oskarżenie dziennika niemieckiego, z własnego bowiem doświadczenia, wiemy co mamy dziś sądzić o niektórych „des anciens insurgés."

Wyznanie to gazety jest piorunujące dla emigracji nowej. O sympatjach *Opinion Nationale* dla Polski, po tylu deklamacjach nie zawsze wprawdzie z sobą zgodnych, nikt wątpić nie może; zużyte oskarżania o przekupstwo, niezłagodzą także doniosłości wyznania; ten sam bowiem numer „narodowej opinji" ciska namiętne apostrofy przeciwko polityce ruskiej, a odrętwiałości zachodu, który pozwala północnemu państwu, o sto mil corocznie, zbliżać się ku posiadłościom angielskim w Indjach.

I smutny to tryumf, dowodzić przed pokrzywdzonymi, z jednej strony ich lekkomyślności, braku sądu osobistego i odwagi cywilnej, a z drugiej kłamstwa, intryg i wszelkich zbrodni jakie tylko w najgorszych czasach ludzkość wyłonić jest zdolna, a które spełniane zostały przez sprawców ostatnich wypadków; otóż tryumf ten smutny, powtarzamy, bo zawsze jest milej szukać cnoty niż złego,—wywołany solenną koniecznością ratowania kraju przed ostateczną zagładą, do jakiejby go niezawodnie doprowadziła emigracja, dziś po długiej a zaciętej walce otrzymany przez nas został.

Tak, długi szereg skarg dowodami popartych, a przez dziennik na wichrzycieli przed opinją publiczną wniesiony, nie zostanie już nadal posądzony o przesadę lub nienawiść, skoro pisma emigracji przychylne, zniewolone zostały, czynami wymowniejszemi od najjaskrawszych deklamacij, do wyrzeczenia razem z nami, chociaż później od nas, jednakowej skargi i jednakowego sądu na dawnych powstańców, „les anciens insurgés."

Co zaś do nienawiści, to istnieć nie może tam, gdzie osobiście tak skarżący jak oskarżeni nie są sobie znani; obowiązek więc wykazania wartości moralnej, tych co chcieli nam przewodniczyć, nie za zemstę, lecz za karę winnych, a za przestrogę dla oszukanych uważanym być winien. — Zresztą gdyby nawet słuchając o ciągłych podłościach spełnianych przez tych samych co niedawno jeszcze najświętsze wyrazy profanowali, namiętność w nas jaka mogła się obudzić, to niezawodnie, nienawiść ustąpićby musiała miejsca pogardzie.

A teraz deklamatorowie, co na swą obronę powiecie? Gdyż my już więcej nie podniesiemy tej kwestji, za nadto brudnej, przez samo poszanowanie imienia polskiego które niestety nosicie. Co jednak powiedzą ci których tak długo potrafiliście mistyfikować, ci którzy was wspierają, uważali za rzeczywistych obrońców ojczyzny i wolności?

A teraz na bruk paryzki.

Dawniej benedyktyni tracili oczy nad pisaniem kronik, nad tłumaczeniem starych klasyków; dziś pod pieczęcią zakonną mnichy wyrabiają likier ułatwiający trawienie; trapiści dystylują i prowadzą ogromny handel wódką tak zwaną trapistine, oblepioną w etykiety z matką boską, krzyżami i t. d.; co zaś do zakonników, którzy produkują sławne na cały świat Chartreuse, o tych niema co już i wspominać, gdyż chwała ich, jeżeli nie przed panem, to przed smakoszami jest wielka. Gdyby jednak te mnichy, w cichości pracowały nad rozpojeniem ludzkości i sprowadzeniem jej przez to (wszystkie środki są dobre, byle do dobrego celu wiodły) do czasów Hildebranda, to rzeczywiście nic byśmy im niepowiedzieli na to, lecz że reklamy ich i procesa o konkurencje wzajemne a nielegalne, zajmują za nadto miejsca w dziennikach, na ścianach, a szczególniej, na owych wespezjankach, których skromna Warszawa, wstydzi się jeszcze podobno zaprowadzić wzdłuż swoich ulic; że przez to wywołają skandale i gorszą ludzi prawdziwie pobożnych, bo jakże tu pogodzić emblema religijne, z wódką, reklamą i wespazjanką,—dla tego to, o tej nowej misji zakonów tutejszych, dla zbudowania naszych czytelników, wspominamy.

Klasztory żeńskie nie są także w tyle swojego wieku. Zajmując się modami, haftem, szyciem i t. d., zakonnice odbierając chleb ubogim dziewczętom, popychają je przez brak pracy na drogę rozpusty, gdyż, mając byt zapewniony z fundacij i jałmużn, oraz czas wolny, nic dziwnego że taniej mogą produkować niż te, które z swej roboty żyć muszą.

Tak więc co dawniej było użytecznem i świętem, dziś jest niepotrzebnem a nawet i szkodliwem; gdyż zakony, które niemając żadnych obowiązków, ani względem rodziny, ani względem kraju, jeżeli jeszcze, korzystając z majątków, chcą konkurować z klasami żyjącemi z przemysłu i pracy, to nie tylko, że niezasługują na tolerancję lecz na zamknięcie, gdyż eksploatując ludzkość nic jej dziś w zamian nie dają.

Kobiety się stroją, a raczej rozbierają z wielką znajomością sztuki. Szczęśliwsze zawsze od nas, umieją one z łaski dzisiejszej mody, pokazać odważnie lecz zgrabnie, to co mają piękne, a ukryć jeszcze zgrabniej co brzydkie. Dobrze zbudowane, nielękają się ukazywać, szczególniej na wsi, w stroju męzkim, a raczej fantastycznym zbiorze wstążek, gazu i jedwabiu, przeznaczonym na uwydatnienie rysunku ciału; mniej piękne, giną literalnie, pod sztucznemi włosami, zębami, kolorami, watą i olbrzymich rozmiarów suknią. Koszta jednak obnażania się i okrywania widać są równe, kiedy senatarowie i mężowie poważni krzyczą na ten szalony zbytek. Kobiety bronią się, zwalając winę na mężczyzn, którzy żyjąc z lekkiemi boginiami du demi-monde, zniewalają swe żony, siostry i kochanki, rywalizować z tym grzesznym pół światem, jego modami, manierą i wdziękiem, utrzymać przy sobie, te resztę ludzi, co jeszcze dla cygar i klubu płci pięknej niepoświęciły.

Rząd tutejszy, zaniepokoił się tą rewolucją spódnic, i obawiając się by piękne panie, niezastosowały się znów zbyt skrupulatnie do żądań anti-luksionistów, uważał za stosowne dać im delikatną lekcję. W tej chwili, w ogrodach publicznych sztukatorowie, ubierają nagie posągi kobiet, de la feuille de vigne. ?

Paryż, 21 sierpnia 1865.

Fakt niesłychany w dziejach Francji i Anglji.—Stowarzyszenie polskie w Nancy.— Jeszcze o *Braterstwie.* — Wybryki Agatona.

Dla drugiego to cesarstwa przeznaczone było widowisko niesłychane w dziejach Francji. Floty jej spotykały się często z flotami Wielkiej Brytanji, z zapalonym lontem i z mieczem w ręku, na wszystkich całego świata morzach, o panowanie nad któremi staczały z sobą boje. Obecnie żeglują one obok siebie na wodach Cherbourga i Brestu, i admirałowie ich, zamiast współubiegania się o zwycięztwo, wywieszają flagi przyjacielskie. Oficerowie ich i majtkowie, zamiast posyłania sobie wzajemnie kul, ściskają się serdecznie za ręce, i jedynemi strzałami zakłócającemi zobopólną spokojność, są strzały korków szampana, rozlegające się na obu brzegach.

W Nancy, tak samo jak we wszystkich większych miastach Francji, istnieje stowarzyszenie wychodźców. Nie jest to ani towarzystwo wzajemnej pomocy, ani towarzystwo kasy oszczędności, ani też towarzystwo wzorowe w tym rodzaju jak w Rheims; jest to stowarzyszenie polskie, prezesem którego jest Antoni Jaksa Kwiatkowski, ten sam, który pod nazwiskiem Kujawy dokonał tak świetne czyny w Poznańskiem, wówczas gdy trwało jeszcze powstanie, i który należał do składu korpusu rezerwowego, nazwanego 4-m korpusem armji narodowej i będącego godnem *pendant* galicyjskiej armji rezerwowej. Antoni Jaksa Kwiatkowski okryty jest tu chwałą, pomimo że nie opuszczał nigdy okolic Gopła. Stowarzyszenie polskie w Nancy donosi nam, że dochody jego wyniosły 932 fr. 7 cent. i że ma remanentu 111 fr. 25 cent., oraz 305 fr. umieszczonych, ma się rozumieć, *à fonds perdus.* Postępujcie, panowie, tak samo i nadal, a możecie być pewni, że nie zobaczycie się nigdy z waszemi pieniędzmi, i w dodatku zyskacie nieprzyjaciół.

Braterstwo, dedykowane pierwiastkowo naszym włościanom, zmieniło obecnie swe przeznaczenie: wychodźcy powołani zostali teraz do korzystania z bredni Mikoszewskiego i jemu podobnych. Oto czego panowie ci nas uczą: „Nasza historja nie jest dramatem; nasz dramat nie jest historją; jest to historja „dramatyczna, albo raczej dramat historyczny. Dra„mat historyczny jest dramatem mieszczącym w so„bie historję; tak samo historja dramatyczna, jest hi„storją mieszczącą w sobie dramat. Kto mówi hi„storja dramatyczna, znaczy toż samo, jak gdyby mó„wił dramat historyczny; kto mówi dramat history„czny, znaczy toż samo, jak gdyby mówił historja „dramatyczna. Nie korespondent to *Dziennika War„szawskiego* może wam głosić te prawdy głękokie za „cenę 2 franków".

Kochany Agaton! Wyobraźcie sobie, że obwinia on mnie obecnie o zabór dóbr właścicieli polskich i powiada, że dostaję po wiosce za każdą mą korespondencję! Obok tego nazywa on mnie autorem-kłamcą. Wzywam p. Agatona do dowiedzenia mi, iż kłamałem w moich korespondencjach. Nazywam Gillera i sztab jego fałszerzami, jak na to zasłużyli. Nic nie zmyślam; trybunały sądzą sprawy kryminalne dotyczące niektórych wychodźców; dowodzę tego co mówię faktami; nazywam kota kotem, fałszerza nędznikiem. Nadto mam tę przyjemność, że chodzę z podniesionem czołem, wśród białego dnia; nie należę do liczby tych, którzy ratowali się niedawno ucieczką z Paryża i innych miejsc, ażeby nie stawać przed sędzią śledczym. Nie dopuszczajcie się czynów zbrodniczych, postępujcie jak przystoi na ludzi uczciwych, i ja sam pierwszy rzeknę do Agatona i jego wiernych: *Gloria in excelsis...* *A. M.*

Florencja, 17 Sierpnia.

Urzędnicy Rzymscy.

Ogólna cyfra urzędników w państwie papiezkiem wynosi 5,302. Z tej liczby 5,059 urzędników świeckich pobiera razem sumę 1,186,194 talarów, a 243 księży pochłania na siebie samych 190,316 talarów.

Patrzcie, mówiono, a p. Rayneval dawny ambasador Francji w Rzymie był w liczbie chwalców,—patrzcie jak postępuje rząd czysto kościelny: znajduje się tam więcej urzędników świeckich niż duchownych, a pierwsi pobierają ze skarbu sumę sześć razy większą aniżeli ci ostatni. Ale zobaczmy cyfry dostarczone przez urzędowne sprawozdanie rządu papiezkiego:

Ministerstwa.—Spraw zagranicznych. Urzędników duchownych: 17, płaca 68,486 talarów; średnio zatem dla każdego po 4,020 talarów. Urzędników świeckich: 30, płaca 11,486 talarów; średnia cyfra dla każdego urzędnika 382 talary.

Spraw wewnętrznych. Urzędników duchownych: 156; płaca 52,123 talary; średnia płaca 334 talary. Urzędników świeckich: 1,411; płaca 254,160 talarów; średnia 217 talarów.

Wychowania publicznego. Urzędników duchownych: 4, płaca 1,400 talarów; średnia 350 talarów. Urzędników świeckich: 11, płaca 3,444 talarów; średnia 325 talarów.

Skarbu. Urzędników duchownych: 3; płaca 5,680 talarów;—urzędników świeckich: 2,017; płaca 514,172 talarów; średnia 254 talary.

Sprawiedliwości. Urzędników duchownych: 59; płaca 56,341; średnia 954 talary. Urzędników świeckich: 927; płaca 246,074 talarów; średnia 265 talarów.

Handlu i sztuk pięknych. Urzędników duchownych: 1; płaca 2,000 tal.; średnia 2,000 tal. Urzędników świeckich: 61; płaca 13,136 tal.; średnia 230 tal.

Robót publicznych. Urzędników duchownych: 2, płaca 426 tal.; średnia 213 talarów. Urzędników świeckich 100; płaca 34,515 talarów, średnia 345 tal. Jest to jedyny wydział, w którym urzędnicy świeccy lepiej są płatni aniżeli duchowni. Ale ilu jest tamtych? Oto dwóch.

Wojny. Urzędnik duchowny 1, płaca 5,000 tal., średnia 5,000 tal. Urzędników świeckich 98; płaca 34,151 tal., średnia 348 talarów.

Policji. Urzędników duchownych 2, płaca 4,118 talarów; średnia 2,059 talarów. Urzędników świeckich: 404; płaca 75,072, średnia 185 tal.

W rezultacie, pomijając mgra Merode i jego akolytów, znajdujemy, że urzędnik duchowny pobiera średnio rocznie 783 talary rocznie, gdy tymczasem urzędnik cywilny ma średnio nie więcej nad 234 talary.

Różnica ta wyda się jeszcze niesłuszniejszą, skoro zauważymy, że 783 talary, pobierane przez duchownego, *mają zaspokoić potrzeby pojedynczego indywiduum*, gdy tymczasem 234 talary, pobierane przez

świeckiego, muszą wystarczyć potrzebom kilku osób. Tak więc utrzymanie urzędnika i jego dzieci ma być oparte na owych nędznych 234 talarach rocznie, czyli około na 20 talarach miesięcznie.

W mieście, gdzie drożyzna żywności i wszystkiego co służy do życia jest nadzwyczajna, jakim sposobem urzędnik, ojciec rodziny, będzie mógł wyżyć z owem nędznem wynagrodzeniem 3 fr. 15 cent. dziennie i zaspokajać potrzeby własne i rodziny? *A.*

Neapol, 17 sierpnia.

Zmiana ministra sprawiedliwości.— Reforma seminarjów.— Cholera.—Przemysłowcy.

Usunięcie się komandora Vacca z ministerstwa w chwili, kiedy nic takowego nie usprawiedliwia w oczach publiczności, zdziwiło wszystkich i otworzyło pole do wszelkiego rodzaju przypuszczeń i domysłów. Jedni utrzymują, że Vacca podał się do dymisji, aby nie być obowiązanym do bronienia okólnika p. Petitti przed parlamentem, okólnika który wywołał ze wszech stron tyle protestacij; drudzy, że z powodu negocjacij toczonych z Rzymem, a które poczytuje za ekstraparlamentarne; inni zaś, że dla tego, iż powierzył dyrekcję wyznań deputowanym Giorgini i Benghi, bez poradzenia się kolegów, skutkiem czego stanowisko jego w gabinecie Lamarmora stało się niepodobnem do utrzymania. Cóżkolwiek bądź, minister Vacca, chociaż znakomity prawnik, wystawiony był na wiele krytyk podczas zostawania przy sterze spraw, a zachodzi pytanie, czy następca jego będzie szczęśliwszy. Mianowanie p. Cortese ministrem wyznań i sprawiedliwości, zdziwiło wielu ludzi, a szczególniej jego spółziomków neapolitańczyków, którzy nie dopatrywali dotychczas w tym młodym człowieku nadzwyczajnych zdolności. Utrzymują, że nominacja ta jest wypływem wyboru ministrów Sella i Lamarmora, w celu zrównoważenia dążeń p. Lanza do pojednania się z Rzymem. W każdym razie z wynurzeniem stanowczego zdania o nowym ministrze spieszyć się nie należy, pozostawiając mu czas do okazania swych zdolności.

Obecnie zajmują się tu projektem reformy seminarjów, o której wspominaliśmy, i która zdaje się być już przyjętą przez niezmordowanego i zdolnego ministra wychowania publicznego, barona Natoli. Idzie tu ni mniej ni więcej, jak o odjęcie seminarjom w zupełności prawa elementarnego wychowania, liceów i gimnazjów. Skoro pomyślimy o wszystkich skandalach i nieszlachetnej wojnie, jaką wszelkiemi sposobami toczą przeciw naszym instytucjom w swych przytułkach reakcji od lat pięciu, wówczas musimy przyklasnąć owej reformie, która położy hamulec propagandzie uorganizowanej przeciw wszystkiemu co dotycze naszej konstytucji. Prasa klerykalna podniesie naturalnie krzyk ogromny, my jednak widzimy w tem prawo nieprzedawnione, jakie ma każdy rząd do czuwania nad własnem zachowaniem, i pod tym względem żadnego sporu być nie może. Ażeby dowieść, do jakiego stopnia to co mówimy jest prawdziwe, przetłumaczymy tu dosłownie ustęp z jeografji, zasekwestrowanej pewnemu księdzu profesorowi w seminarium Geraco, który sam i osądźcie: „Cóż to są Włochy? „Jest to wyrażenie jeograficzne, jak je nazwał pewien „wielki człowiek. Chcą by były zjednoczone, ale są „one i powinny być zawsze rozdzielone. Obecny po„rządek rzeczy trwać nie może, i dla tego to Neapol „należy do Franciszka II. Toskanja do domu Lota„ryngskiego a tak samo rzecz się ma z innemi księz„twami. Lombardja powinna powrócić do Austrji, „która jest nader potężną, a Papież był i będzie za„wsze papieżem i królem. Chcą mu odebrać władzę „świecką, ale bezbożnicy nie osiągną tego. Z tego „wszystkiego widać oczewiście, że Wiktor Emanuel „jest ekskomunikowany, grabieżca i uzurpator."

Obawa cholery nie ustaje. Dzienniki ciągle nią się tylko zajmują, a wszelka rozmowa kończy się na tym bolesnym temacie. Dzięki Bogu jednak stan sanitarny miasta nie pozostawia nic do życzenia, a przejście silnych upałów i suszy, zwykłych w tym miesiącu, czyni nadzieję, że unikniemy owej strasznej epidemji. Władze nie zasypiają i przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności. Chwalą tu naprzykład środek wrzucania w kloaki miejskie siarczanu żelaza, dla zapobieżenia wyziewom szkodliwym i niebezpiecznym pod względem rozwoju chorób zaraźliwych. Owe środki higieniczne przedsięwzięte przez municypalność posłużyły szarlatanom do skorzystania z łatwowierności ludu i jego skłonności do wiary w cudowność. Sprzedają oni wszelkiego rodzaju niezawodne specyfiki przeciw cholerze. Ponieważ jednak środek ten uznano jeszcze za mało zyskowny, przeto banda przemysłowców innego rodzaju wpadła na myśl ubrania dwóch spólników za gwardzistów municypalnych a trzeciego za adjunkta mera, i ci z wózkiem przebiegali odleglejsze ulice, przywłaszczając sobie w imieniu prawa wszelki drób, jaki im wpadł w ręce, zapewniając właścicieli, że jest przeznaczony dla szpitalów cholerycznych. Na nieszczęście władza została ostrzeżona i kradzież ograniczyła się na kilkuset kurach zabranych biednym ludziom. Dowcipni złodzieje jeszcze nie zostali wykryci. *G. P.*

Prasa perjodyczna w Warszawie.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 189).

Do liczby gazet wychodzących codziennie, przybyła niedawno „Gazeta Handlowa". Pismo to, jako zajmujące się sprawozdaniem z ogólnych dziejów handlu i przemysłu w Europie, śledzące stan i usposobienie Giełd zagranicznych—sprawozdające z obrotu kapitałów i kursu pieniędzy na tutejszej bursie — a dające prócz tego, najnowsze wiadomości z targów zagranicznych i z miast portowych, a nadto jeszcze i depesze telegraficzne, wprost z miejsca, na rachunek redakcji wysyłane — zasługuje na szczególne uznanie, dziś już, jako organ użyteczny i niezbędny nawet, dla każdego większego miasta, cieszy się tu zasłużonem powodzeniem.

Do liczby pism codziennie tu wychodzących, przybył nie dawno „Kurjer Codzienny". Pisemko to, zdublowało tylko właściwie, istniejący dotąd Kurjer Warszawski - a nagłe i świetne powodzenie przypisać należy osobistości redaktora głównego, p. Karola Kucza i jego długoletniemu doświadczeniu. Obadwa zresztą Kurjery: Warszawski i Codzienny, traktują dział polityczny po kronikarsku jedynie — podając w skróceniu ważniejsze i nowsze wypadki—bez żadnych komentarzy. Polityka w takie ujęta ramy, jest rodzajem historji, jeografji i statystyki społecznej, i służy wybornie do oświecania mass mniej ukształconych czytelników, trzymając ich we świadomości wszystkiego, co na globie się dzieje. Dla tego, nie rozumiemy zasady z jakiej sprawozdawca o ruchu piśmiennictwa w Gazecie polskiej, uznawał rubrykę polityczną za niepotrzebną w takich popularnych pisemkach.— Owszem, byle w granicach dotychczasowych zamknięta, jest ona tam bardzo i koniecznie nawet potrzebną! Zresztą Kurjer Codzienny, o którym jako o piśmie nowem więcej tu mówimy,—posiada starannie obrobioną część miejską — wszystkiego tam znajdzie się po trosze, tak—że każdy prawie numerek jest wierną fotografją zdjętą z codziennego ruchu miejskiego. O „Gazecie Policyjnej" jako o organie władzy specjalnej, mówić nie będziemy.

Zaraz po kurjerach zwyczajnych, zamieszczamy „Świąteczny" który, jakkolwiek do tygodniowych pism się liczy—przecież wychodząc w każde święto i mając, acz krótki dział polityczny—pośrednie niejako, pomiędzy gazetami a tygodnikami, zajmuje miejsce.

Kurjer Świąteczny, dawniej Niedzielny tylko—według pierwiastkowego programu, miał być pisemkiem sprawozdawczem, z barwą humorystyczną. Z biegiem czasu, i pod wpływem okoliczności mniej przyjaznych humorystyce—moralistyka zajmuje jej miejsce i dotąd jeszcze przeważnie je zajmuje, choć już pozwala i usunięto jej na drugi plan facecji lub ironji wychylać niekiedy wesołe i złośliwe oblicze. Kurjer Świąteczny jest dziś również, quasi sprawozdawczym fejletonem złożonym z różnorodnych spostrzeżeń i materjałów — lecz właściwie, powinien być podzielonym na kilka stałych rubryk, opatrzonych tytułami— jak to na początku wydawnictwa tego pisemka miało miejsce — każda z tych rubryk, stanowiąca przegląd jakiejś ważniejszej literackiej, brukowej lub artystycznej dziedziny, byle obrobiona starannie i wzbogacona świeżemi faktami, może się stać zajmującą dla ogółu czytelników— czego nie dokażą farsy, anegdoty, skandale lub ciągłe i ckliwe już wreszcie, narzekania na krawców—powtarzające się w każdym prawie numerze, tak, iż czytelnik mimowoli wpada na myśl, że jakiś majster z tej korporacji musiał wydawcy Kurjera Świątecznego za ciasne skroić suknie... lub odmówił żądanego kredytu.

Kurjer Świąteczny, od jakiegoś czasu, daje po jednej rycinie (drzeworycie) na ostatniej stronicy. Obrazki te bywają zwykle humorystycznej treści i nie rzadko z prawdziwym dowcipem pomyślane i wykonane bywają.

Z pomiędzy wszystkich pism, składających perjodyczną prasę tutejszą, Kurjery Codzienne i Świąteczny, mają najłatwiejsze zadanie. Pierwsze, jako organa sprawozdawcze i instrukcyjne, a pod względem dochodów uposażone hojnie, zamknięte wreszcie w formacie małej ćwiartki, tak łatwej do zapełnienia — ostatni zaś, jako posiadający wygodne i „dowolnie dające się zapełniać ramy swoich przeglądowych rubryk. Pisma te nie potrzebują oglądać się na materjały z zewnątrz nadsyłane, nie zakłopoczą się o brak korespondentów, ani artykułów specjalnej treści — nie potrzebna im powieść ani poezja — wszystko mają pod ręką, w domu, a byle tylko umiały zręcznie obrabiać gromadzące się im pod okiem materjały — byle każdej rubryce i każdej wiadomostce brukowej, potrafiły dać barwę żywszą i tło na którem te kolory uwydatniać się mogą—to już zadanie ich skończone i cel— powodzenie—z pewnością osiągnięty.

O Bibljotece Warszawskiej, która przez dwadzieścia lat z górą istniejąc, chociaż położyła pewne zasługi w piśmiennictwie krajowem — nie wiele powiedzieć możemy. Poważne i ciężkie nawet, to pismo, które pomieszczając od czasu do czasu, artykuły niepospolitej wartości naukowej lub historycznej, nie ma przecież żadnej stałej barwy i właściwego perjodycznym wydawnictwom programu—mogłoby egzystować świetnie nawet, gdyby raz jeden przeszło pod umiejętny kierunek—a pozbywszy się „pychy z serca" stało się podobnem do Revue de deux mondes i Revue Britanique, dwóch pism, które na wzór angielskich *Quarterly review*, rozchodzą się po całej Europie, wszędzie czytane chciwie i oczekiwane z niecierpliwością, usprawiedliwioną zupełnie przez ciekawą i pouczającą, a pełną świeżych wiadomości z każdej dziedziny umysłowej, treść każdego prawie numeru—i gdzie, oprócz tego, spotkać można liczne utwory z literatury pięknej, napisane przez najzdolniejszych autorów. Raz w miesiąc wychodząc i to w zeszytach mniejszej daleko objętości od pism podobnych, całemi tuzinami wydawanych w Rosji i cieszących się powodzeniem, Bibljoteka Warszawska miała czas rozwinąć się, a przez lat tyle istnienia, mogła i powinna była wyrobić sobie stałych czytelników w liczbie dostatecznej, przynajmniej do utrzymania pisma o własnych jego siłach. Niedostatek abonentów w zakresie tak długim, jest wymownym dowodem nieudolności redakcji, a nawet, poniekąd zaprzecza pożyteczności pisma, które w ciągu ćwierciowiekowego istnienia, nie umiało przemówić nigdy tak, żeby go słuchać chciano. Niepowodzenie chwilowe można usprawiedliwić, lecz stała, długoletnia apatja ogółu czytelników dla jakiego bądź pisma, czy organu prasy, potępia je stanowczo. *(d. n.)*

Stan Polski w d. 1-m stycznia 1865 r.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 179.)

Ktokolwiek zna historję, czyny Polski w 1612 r., w takim są stosunku do czynów Rosji w 1772, jak osobistość szalbierzy wyprowadzonych przez polaków tej epoki, do osobistości nieszczęśliwego Stanisława-Augusta Poniatowskiego, który, nie przewidując tego, otrzymał koronę, po to tylko, aby ją oddać do rąk, które mu ją dały. Rezultata uzyskane przez szalbierzy i gwałty polaków były stanowcze. Moskwa dostała się w ich ręce; znaczna część Rosji i wszystkie jej twierdze wpadły w moc nieprzyjaciela. Młodzieniec wyniesiony na tron przez wybór narodowy, zagrożony przez armję polską, miał za całą obronę tylko mury jednego klasztoru... Trzeba było cudu dla ocalenia Rosji... Czyż zwróciła się do zagranicy, aby go dopełnić?

Jak Francja z czasów Joanny d'Arc i konwentu, sama dokonała cudu, który jedynie mógł ocalić jej niepodległość. Rzeźnik i książę— Minin i Pożarski — powołali lud do broni; włościanin Jan Susanin, oddał życie dla ocalenia wybrańca narodu, a lodozwał ludzki ludu ruskiego, który powstał jak jeden człowiek, zdruzgotał wyćwiczone, wprawne legje polaków, szwedów i kawalerów mieczowych.

Czy co podobnego zaszło w Polsce w krytycznej chwili jej rozbioru? Polacy i ich przyjaciele, powinni odpowiedzieć na to pytanie, a oto jakie świadectwa znajdują się w tym przedmiocie w licznych ich pismach.

„Wielce wielmożni i potężni wojewodowie", powiada p. Mierosławski, kasztelanowie i starostowie, „wielcy i mali hetmani, regimentarze i marszałkowie, „wy wszyscy nakoniec, cyklopejscy mularze oligar„chicznej rzeczypospolitej, którzy powstrzymaliście „wzrost koła obywatelskiego, dla tego abyście mogli „używać mas ludowych, jakby cegły i wapna! to co „zbudowaliście nie było wcale demokracją; lecz za„wsze było to imponujące, wspaniałe, a przedewszyst„kiem, *dzielnie strzeżone!* „Szlachta polska", powiada w innem miejscu „została zwyciężona, ponieważ nie „umiała rozgrzać bezwładnych mas ludu do dostate„cznego stopnia; lecz wszakże, *bohatersko* walczyła i „nigdy nie warowała dla siebie, kosztem praw naby„tych już przez lud." [1]).

([1]) Spór pomiędzy rewolucją, a kontr rewolucją, str. 55 i 45.

Nie tak oceniali dawne społeczeństwo polskie, bezstronni świadkowie jego politycznego konania. „Strasznie jest pomyśleć", pisze polityczny przyjaciel Polski, baron de Breteuil do księcia de Praslin, „że „*urząd lub ziemia nadana raczej jednemu uiż drugie-„mu, czyni prawie wszystkich polaków jednakowo nie-„przyjaciołmi dobra publicznego ich kraju i zbawienia „ich wolności.* Czuję, jak podobne postępowanie jest „*wstrętne* dla mocarstw, zajmujących się zachowa-„niem tego państwa republikańskiego; ale im bardziej „rozważam Rosję i chęć sławy monarchini tego kra-„ju, tem więcej jestem skłonny do sądzenia, że nale-„ży mieć litość nad zaślepieniem polaków i usiłować „wzbudzić *interesowaną ospałość* szlachty". [12]).

Obok tego ocenienia szczerego przyjaciela Polski, oto jest ocenienie hrabiego Essena, posła saskiego i niemniej szczerego nieprzyjaciela Rosji.

„Rosjanie", pisze on „przez cofnięcie się na Wołyń, „dają szlachcie zupełną swobodę konfederowania się, „*zagarniania wszystkich dochodów rzeczypospolitej i „nakładania kontrybucij na przyjaciol i nieprzyja-„ciół, katolików i dyssydentów, księży* i *świeckich.* „O ile mi się zdaje jest ze trzydzieści stronnictw w „polu, których rzemiosłem jest ogałacanie ludzi..... „Dodać do tego należy taką nieufność w samym na-„rodzie, że mało braci ufa jeden drugiemu, i że *każ-„dy ma swe widoki, swe interesa, swe intrygi i swój „właściwy sposób postępowania. Aby tylko, czyje pry-„watne interesa się obiły,* aby tylko czyje namiętności „były zaspokojone, *nic już tego nie obchodzi co się stanie „z rzeczpospolitą.* Kiedy jeden brat wydaje *piorunujące „manifesta przeciwko rosjanom,* i staje po stronie „konfederatów, *drugi zawiera kontrakt z rosjanami,* „aby im napełnić magazyny pszenicą i jarzynami. „Kiedy się porównywa ten naród z korsykanami, któ-„rych kraju rozległość, zaledwie wynosi tyle co roz-„ległość jednego wojewodztwa w Polsce, *nie nabiera „się skłonności szacowania* bardzo polaków" [13]).

Z powodu elekcji Poniatowskiego, kandydata ruskiego, książę Czartoryski, naczelnik stronnictwa postępowego, powiada do księżny Lubomirskiej, oburzonej pewnemi szansami elekcji, która oddaje Polskę ulubieńcowi Katarzyny. „Lękam się rozruchów, „bardziej niż ktokolwiek; lękam się o *moje dobra,* o „*moje zamki*; umarłbym ze zmartwienia, gdyby zosta-„ły spustoszone; lecz jedynym sposobem uprzedzenia „ich, jest *poddanie się woli Rosji,* i sądzę, że większa „część naszych panów, będzie myślała jak ja, chociaż „w gruncie, *wszystkim nam przykro, podlegać takie-„mu młodzieńcowi niższego urodzenia od naszego.* Nic „nie znaczy, że stólnik [14]) jest moim siostrzeńcem, „w gruncie serca myślę w tym przedmiocie tak samo „jak Potoccy, Radziwiłowie, Sapiehowie i tylu in-„nych; lecz cóż robić? Nie możemy uprzedzić roz-„ruchów, tylko poddając się. Powtarzam, jeżeli bę-„dzie hałas, to niedługo i niewielki... Zatem wszyst-„ko się łatwo skończy i za rok będziesz pani sama „prosiła stolnika o starostwo dla swego męża" [15]). Wszystkie te świadectwa dostatecznie dowodzą, że szlachta polska, nie *warowała nigdy nic dla siebie.* Teraz, zobaczmy co mówili współczesnicy jej upadku, o sposobie w jaki jej dzieło — królewska rzeczpospolita, — *dzielnie było strzeżone.* *(d. c. n.)*

Kronika.

* (Serenada i Tarantella) na orkiestrę przez Rossiniego, przyjmowane są obecnie przez publiczność w koncertach na polach elizejskich w Paryżu z największym zapałem, tak, że bywają kilkakrotnie powtarzane.

* W dniu 13 (25) sierpnia przyjechali: jenerał-lejtnant *Glebów* z Piotrkowa, jenerał-majorowie: *Bałdyrew* z Petersburga, *Kannabich* z zagranicy, wyjechali: jenerał-lejtnant *Zukowski* do Nowogeorgiewska, rzeczywisty radca stanu *Kudrjawcew* do Petersburga.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone,* w dniu 25 sierpnia 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Srul Rottenberg dla Arona Sztofa w Uściługu, Rabin Liba w Białym-Stoku, Anisyna Feklestownoj w Zubcowie Twerskiej gubernji.

* W dniu 13 (25) sierpnia 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 7, żeńskiej 5; *Starozakonnych*: męzkiej 11, żeńskiej 11; razem 34; zaślubieni, *Chrześcijanie:* Zürtz Józef Franz maszyn. d. ż. w. p. k., z Schroeter Natalją; Otomański Józef czel. garbar., z Sawicką Balbiną; *Starozakonni:* Berlinerblaus Chaim sub., z Augenblicht Elką; Guthaim Symcha wyrobn., z Kranicką Lają; Lój Szlama, z Krukman Numą; Bornsztein Mosiek, z Borsztein Maryem; Oberman Janas, z Stainberg Szajndlą; Mehl Chaim fabryk., z Hajsbran Zyslą; Saltzfas Jankiel handl., z Raiman Etlą; zmarli *Chrześcianie*: Łosiewicz Korneljusz lat 39 urzędn.; Jędrzejczak Michał jat 59 stróż; Bronkowski Antoni lat 70 stróż; Podolski Jan lat 49 stróż; Nitzke Zuzanna lat 40; Pilikeit Karol lat 46 wyrobn.; Rosłoń Marek lat 47 wyrobn.; Mand Anna rok 1 cór. dozor.; Schübeler Karol rok 1 syn tkacza; Wajdemer Jan lat 2 i pół syn wyrobn.; Górska Walerja rok 1 cór. rząd. domu; Wydryszek Roman rok 1 i pół syn garb.; Kwiatkowska Marjanna lat 3 i pół cór. cieśli; Śliwicki Józef lat 2 syn kraw.; Olszewska Wiktorja lat 6 cór. urzędn.; Szumska Izabela rok 1 i pół; Kwiatkowski Aleksander lat 2 syn kraw.; Kalinowski Jan rok 1 syn wyrobn.; Zalewicz Józef rok 1 i pół syn siodl.; Kotowska Agata lat 3 cór. polerown; Bojarska Aleksandra mies. 6 cór. szew.; Hegner Aleksander dni 5 syn obyw.; Ponelska Władysława mies. 2 wychow. dziec. Jezus; Józefowicz Józef dni 4 wychow. dziec. Jezus; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Wohlerner Nuta lat 54 kup.; Hopfenberg Jankiel lat 21 handl.; Gleichgewicht Chaja lat 11 syn handl.; Grobstein Josek lat 2; Kałuszyner Estera rok 1; Blausztark Haskiel mies. 6; Mendlowicz Elka dzień 1; Kochmajster Perla dni 4.

([12]) *Saint Priest.* Etudes diplomatiques et littéraires. T. 1. Le Partage de la Pologne, str. 59.

([13]) Hermann, str. 577.

([14]) Taki był tytuł Poniatowskiego.

([15]) *Saint-Priest.* Etudes et le Partage de la Pologne, str. 142.

Kalendarz.

W niedzielę, 27 sierpnia. — Przen. św. Kazimierza i Cezarjusza bisk. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 3; zach. o godz. 6 min. 58.

W poniedziałek, 28 sierpnia. — św. Augustyna bisk. — Słońce wsch. o godz. 5 m. 5; zach. o godz. 7 min. 56.

Widowiska.

W Sobotę, 14 (26) sierpnia.

TEATR WIELKI. — **Violeta.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — Symfonja *B.* dur p. Schumanna. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 30, czyli złp. 2).

W Niedzielę, 15 (27) sierpnia.

TEATR WIELKI. — **Modniarki.** — (Zacznie się o godzinie 8 1/2).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ojciec debiut antki.** — **Icek zapieczętowany** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego z *iluminacją* i *fajerwerkiem.* — I. Uwertura z op. Nocny obóz pod Grenadą, p. Kreutzera; Katarzyna-Quadrille p. Bilsego; Chór kąpiących się z op. Hugonoci p. Meyerbeera; Potpourri z opery Trubadur p. Verdiego. II. Uwertura z op. Oberon p. Webera; Wielka arja z op. Ernani (solo na trąbkę) p. Verdiego; Provinzialen, walce p. Bilsego; Muzykalna galerja, potpourri p. Conradiego (na żądanie). III. Uwertura z op. Halka p. Moniuszkę; Les Fauvettes, polka z 2 pikulinami obligato p. Bosqueta; Droga ojczyzna, pieśń (solo na puzon) p. Gumperta; Marzenia, fantazja p. Lumleya. — (Zacznie się o godz. 6-ej. — Cena wejścia kop. 30, czyli złp. 2).

W Poniedziałek, 16 (28) sierpnia.

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego: — I. Uwertura z op. Wesołe Kumoszki z Windsoru p. Nicolaiego; Najaden-quadrille p. Gungla; Adagio na puzon p. Kühna; Poświęcenie broni, chór z op. Hugonoci p. Meyerbeera. II. Uwertura z op. Leonora p. Beethovena; Pochód weselny Elsasa z op. Lohengrin, p. Wagnera; Victoria-walce, p. Bilsego; Czarodziejski róg Oberona, fantazja p. Wiprechta. III. Karnawał rzymski, uwertura charakterystyczna p. Berlioza; Allée polka p. Bilsego; Warjacje p. Beethovena; Zwycięzki marsz Fryderyka Karola p. Bilsego. — (Zacznie się o godz. 6-ej; — cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 13 (25) siepnia było osób: — W teatrze Rozmaitości 600. — W Szwajcarskiej Dolinie 111.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 13 (25) sierpnia.	o god. z rana.	o god. po po.
Barometr w milimetrach	746.4	749.4
Termometr Reaum	+ 11°3	+ 8.°9
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 15°2 R. Najmniejsze ciepło + 8.9 R.
Z rana 14 (26) sierpnia + 8.9 R. ciepła.
Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 10.

Ceny targowe.
dnia 13 (25) sierpnia.

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica. Waga 240—245 f.	6	30	7	—
Żyto „ 220—224 f.	4	35	4	50
Jęczmień	—	—	—	—
Owies	1	72 1/2	1	80
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	50

Pud siana od k. 35 — 40. Pud słomy od k. 15—20.

Dowozy: Pszenicy 90; Żyta 25; Jęczmienia —; Owsa 1000 kor.

Wiadro okowity od rs. 3 k. 10 3/4 do rs. 3 k. 21 1/2
Garniec „ od rs 1 k. 1 1/2 do rs. 1 kop. 5.
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 2251.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 14 (26) Sierpnia 1865 r.

			żądają Rs.	żądają Kop.	płacą Rs.	płacą Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprocz kupo.)			7	37 7/9	86	87 7/9
Listy Zastawne białe III Okresu (oprocz kuponu) za 15 Rs.			—	—		
ditto Serja II			13	51 1/3	13	48 1/3
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe			—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1866 (op. kup.)			106	50	106	25
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Głownego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—		—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			74	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)			—	—	—	—
Weksle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	82 1/2	111	60
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	65
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	50	—	—
„	„ „	1 m.	104	40	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	—	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. na 1 k. 62 2/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 10 2/3
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop.

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg d. 13 (25) Sierpnia 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 3/8	9/16	—
„ Hamburg 3 „	28 1/4	3/8	—
„ Amsterdam 3 „	156 1/2	3/4	—
„ Paryż 3 „	329 1/2	330	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	90 1/2
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	92	92 1/4
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	122	122 1/2
Obligacje „ „	—	92 1/2	3/4
% Metaliki	—	—	—
„ Kupno z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	106	106 1/8

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 13 (25) Sierpnia 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta „ „		91 3/8
Obligacje Skarbowe 4%		73
Listy Zastawne 4%		71 1/2
Bilety Banku Rosyjskiego		80 1/2
Weksle na Warszawę		80
„ Petersburg 3 tygodniowy		89 1/8
„ „ 3 miesięczny		88
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92 5/8
Koleje Rosyjskie		81 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		87 3/8
Żyto na targu		43 3/4
„ dostawę późniejszą		43 1/2
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 20
„ Hamburg		80 70
„ Paryż		43 30
Pożyczka Narodowa		73 30
5% Metaliki		68 30
Akcje Banku Kredytowego		174 50
z Paryża.		
Renta 3%		68 40
Akcje Kredytu Ruchomego		795
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89 3/8
Targ zbożowy		